Nr. 255 We Lwowie. Środa dnia 8. Listopada 1876. Rok XV.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:

Za kwartalnie	w państwie austrjackiem .	5 złr. ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej	„ „
	„ Francji	„ „ po 7 złr.
	„ Belgii	„ „ 50 cent.
	„ Włoch	„ „ Naddn.
	„ Serbji	„ „

Numer pojedyńczy po 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie, biuro administracji „Gaz. Nar." przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 291) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prosimo-ratę zaś p. publkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 23. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stefensbatei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. listopada.

(Rozprawa interpelacyjna a delegacja nasza. — Cesarzowa w Czechach. — Słowiańskie sympatje Moskali. — Wiadomości z carstwa.)

Wyglądamy dokładnego wyjaśnienia powodów, dla których delegacja nasza odstąpiła od zamiaru zamanifestowania stanowiska swego w sprawie wschodniej. Sprawa ta musi z obrębu Koła wyjść na szerszą widownię. Smutna to rzecz, aby Polska przy rozprawie interpelacyjnej, sięgającej daleko poza mury parlamentu austrjackiego, i po za okres spraw austrjackich, figurowała tylko w ustach bo Zachodzka. Zdziwiło wszystkich, że od początku z pośród delegatów polskich żaden nie zapisał się do głosu. Doniesiono nam później, że delegacja milczeć postanowiła; ale to uderzyć musi, że wiadomość ta pojawiła się i w *Frndbl.*, z którym przecie niema stosunków delegacja, a który pisze: „Koło polskie uchwaliło było, jak niedawno donieśliśmy, wziąć udział w rozprawie interpelacyjnej oświadczeniem, stanowisko jego określającem. Jak się teraz dowiadujemy, dotychczasowy przebieg rozprawy skłonił delegatów polskich po nowych obradach odstąpić od tej uchwały; nie wezmą oni udziału w rozprawie." Wiadomości tej udzielił *Frmdblattowi* zapewne ktoś, co znosił się z nią w tej sprawie, może z wyższego polecenia. Wszystkie inne dzienniki, nawet ministerjalna *Presse* nie były do poniedziałku pewne, czy Polacy głos zabiorą lub nie. Przypominamy z owego poprzedniego doniesienia *Frmdbl.*, że delegacja miała głos zabrać, ale w obrębie polityki „austrjackiej" i „bez przytyków dla Moskwy". Oświadczenie tego rodzaju byłoby naturalnie delegację naszą skompromitowało, i wobec kraju niemożliwą uczyniło; i zaniechanie takiego oświadczenia wygląda na rozum polityczny. Ale kto, czem, jakiemi argumentami, i przez kogo wpłynął na delegację, że w ogóle oświadczenia zaniechała?

Z poniedziałkowego posiedzenia Izby posłów mamy następujący telegram, który tylko w jednej części wczorajszego wydania mógł być umieszczony:

Wiedeń d. 6. listopada (Izba posłów; dalszy ciąg dyskusji w sprawie wschodniej). Wosniak (Słowieniec) jest zdania, że Austrja interweniować była powinna w sprawie uciśnionych Słowian na początku powstania. Fanderlik (z Morawy) żąda rozwiązania kwestji wschodniej po myśli Słowian; dalszą egzystencję Turcji, z wprowadzeniem przyrzeczonych reform, uważa on wobec etnograficzno religijnego składu ludności tureckiej, za rzeczy niedające się pogodzić; przypomina, że Bośnia jest starym austrjackim krajem koronnym.

Menger ostrzega przed wojną i przed aneksją. Oppenheimer chce utrzymania status quo, ale nie pokoju a tout prix. Fux [z Morawy] tłumaczy, że nabytek, zdobycz nie mogą przyczynić Austrji potęgi. Po dłuższej dyskusji nad kwestją, czy ma być jeden mowca jeneralny wybrany, czy dwóch, oświadcza się Izba za dwoma, którymi wybrano Herbsta i Greutera. Następne posiedzenie jutro.

Czas, który nie otrzymał tego telegramu, podaje dwa inne:

Wiedeń d. 6. listopada, god. 2. m. 55 po połud. (*pryw.*) Gdy w obradach Izby deputowanych nad kwestją wschodnią, przyjęto wniosek względem zamknięcia obrad, powstaje spór, czy ma być wybrany jeden albo dwóch mowców jeneralnych. Izba uchwala, aby poprzestać na jednym, lubo przeciw temu Lienbacher przemawia. Przeciw tej uchwale Grocholski ciska zarzut, że regulamin jest zgwałcony. Polacy i prawie cała prawica zamierzają opuścić salę, ale gdy Herbst oświadczył się za dwoma mówcami jeneralnymi, Izba uchwała odpowiednio do tego, poczem Polacy i prawica pozostają w Izbie."

„Wiedeń d. 6. listopada, godz. 5. m. 5 po południu. Deputowani polscy byli tego zdania, że albo wszyscy mówcy, którzy się do głosu zapisali, mają prawo zabierać go, albo po zamknięciu rozprawy żaden więcej deputowany mówić nie może, gdyż przepis regulaminu co do wyboru mowców jeneralnych, nie da się tu zastosować.

Przypominamy, na co ministerjalna *Presse* zwróciła pierwsza uwagę, że według litery regulaminu przy rozprawie nad odpowiednią interpelacyjną jak postawienie wniosku, tak też zamknięcie dyskusji miejsca mieć nie może. Na tem oparli się p. Grocholski i Polacy protestując przeciw zamknięciu dyskusji i wybieraniu mowców jeneralnych. Dlaczego jednak w tę sprawę tak gorąco się wmieszali, skoro nikt z nich do głosu się nie zapisał — nie pojmujemy. Czy umyślili w końcu przecie zabrać głos? I dlaczegoż się udobruchali, gdy Herbst oświadczył się za dwoma mowcami? Czy spodziewali się, że na drugiego mowcę jul. ktoś z delegacji będzie wybrany? Zachodzi wreszcie pytanie, czy ten drugi mowca, ks. Greuter wyłuszczy oraz stanowisko Koła polskiego, i jak to uczyni, bo jeżeli ks. Greuter podzieła zdania *Vaterlandu* w tej mierze, to nie byłby on właściwym przedstawicielem opinii polskiej pod każdym względem. Zresztą zapewne jeszcze przed zamknięciem numeru dzisiejszego otrzymamy jaką wiadomość telegraficzną z wczorajszego posiedzenia Izby, na którem mieli zabrać głos mowcy jeneralni i rząd.

Według dzienników centralistycznych, miały się kluby centralistyczne zebrać onegdaj przed rozpoczęciem posiedzenia dla uchwalenia, czy pułnoc wolne wodze rozprawie, czy już w poniedziałek ją zamknąć. Zapewnych, że pozwolonem jeszcze będzie zabrać głos pp. Wosniakowi i Fanderlikowi, zresztą zamknąć dyskusję i na mowcę jeneralnego wybrać Herbsta, któryby w mowie swojej zjednoczył rozstrzelone opinie centralistów i zbił Hohenwarta; o Polakach już i mowy nie było między centralistami. Z naszego telegramu widzimy, że jeszcze zabrało głos trzech mowców ze skrajnej lewicy.

Co się tyczy rządu, telegrafowano z Wiednia do *Pester Lloyda*, że rząd także głos zabierze i wynurzy otuchę, iż Austrja z swoją polityką pokojową znajdzie poparcie u Niemiec. Na to jednak oświadcza *Frmdblt.*, że wiadomość ta z różnych względów jest wątpliwą. „Trudno bowiem przypuszczać, aby rząd bez najpilniejszego powodu czuł potrzebę zabierania głosu w chwili, gdy tak jak rzeczy dzisiaj stoją, zanosi się na częściową zmianę położenia politycznego. Zawieszenie broni faktycznie weszło w życie, zanosi się na poczęcie rokowań około załatwienia kwestji reform w powstańczych prowincjach, a zatem rozpoczął się nowy rozdział sprawy wschodniej, nastręczający jednak zanadto skąpo materjału, i to tak niepewnego, że niepodobna uzyskać zeń podstawę do ważnych oświadczeń rządowych."

Przemówił i Kosczut w sprawie wschodniej, a to w pogadance z p. Mezeiem, w liście do *Nep Zaszloja* ogłoszonej. Zdaniem Koszuta, Węgry mogłyby spokojnie przypatrywać się upadkowi Turcji, gdyby poprzód Moskwa została osłabioną. Do tego jednak dwie rzeczy są potrzebne: odbudowanie Polski i niepodległość Węgier; gdyż niepodległe Węgry mogłyby się snadnie pogodzić z dążeniami Słowian południowych do niezawisłości. W obecnych jednak stosunkach zwyciężtwo Słowian tych wyszłoby na korzyść jedynie Moskwy, Węgry przeto nie mogą dopuścić upadku Turcji.

Cesarzowa przybyła d. 5. bm. rano do Kladrubu a w południe do Pardubic, gdzie ją burmistrz Bubenik (Czech) najgorętsza powitał przemową, a ludność solenne zgotowała przyjęcie. Cesarzowa serdecznie podziękowała. Popołudniu telegrafowano do cesarza, że mróz się wzmaga, że zatem ani polowanie ani wyścigi nazajutrz odbyć się nie mogą. Wieczorem znowu telegrafowano do cesarza, który ze względu na niebezpieczeństwo, mogące z powodu mrozu spotkać cesarzowę na polowaniu, oświadczył, że nie przyjedzie. W skutek tego miała cesarzowa nazajutrz być na obiedzie u ks. Kinskiej w Heinmanniestcu, o 4. g. odjechać do Pragi do cesarzowej wdowy a o 9. godz. wyjechać z powrotem do Godollo.

Golos pisze: „Dochodzą nas niewiarogodne wiadomości z nadwiślańskiego kraju, z Warszawy. Powiadają, że w ostatnich czasach objawił się w Warszawie ruch, niepryjazny interesom carstwa; dodają, że ruch ten zagarnął jakoby w swe ręce eksploatację kolei żelaznych nadwiślańskiego kraju, a nawet rozciągnął swój wpływ poza granice tego kraju, zyskując ważniejsze linie sieci kolei żelaznych w carstwie. Na dowód tych niewiarogodnych wiadomości przytaczają jakoby już wydane rozporządzenie, na mocy którego mają być niechybnie wydalenі ze służby kolejowej wszyscy Polacy; powiadają, że rozporządzenie to stosuje się do wszystkich kolei żelaznych w carstwie bez wyjątku." *Nowoje Wremia* dodaje przytem od siebie: „Słyszeliśmy także, że zamierzało dać dymisję wszystkim Polakom i obywatelom austrjackim, znajdującym się w służbie kolejowej. Odstąpiono wszakże od tego zamiaru ponieważ wypadałoby uwolnić ze służby naraz około 12.000 ludzi, tj. zdezorganizować całą kolejową służbę. Na jednej tylko kolei kijowsko-brzeskiej okazało się, że służy 2400 katolików w ogólnej liczbie, która wynosi 4000 ludzi."

Ustępy te moskiewskich gazet ciekawe są pod dwoma względami. Naprzód, dają nam dowód łudzkości i sympatrj słowiańskich rządu i dziennikarzy moskiewskich. Rząd nie waha się pozbawić kawałka chleba 12.000 osób, a może i rodzin tyłeż — bez podania jakiejkolwiekbądź winy, bez dochodzenia sądowego, — i jeżeli tego nie czyni, to tylko dlatego, że się obawia dezorganizowania służby kolejowej. Dzienniki zaś moskiewskie powtarzają to rozporządzenie z taką zimną krwią, jak gdyby nigdy nie ubolewały nad losem gnębionych dowolnością turecką Słowian. Inna miara dla Słowian, wyzyskiwanych przez siebie; inna miara dla Słowian, których wyzyskuje ktoś inny. Powtóre, wiadomość, udzielona przez *Golos*, sprawdza jeszcze raz znane przysłowie, że na złodzieju czapka gore.

W Petersburgu i Moskwie obiega z rąk do rąk rękopism, zawierający bardzo surową krytyczną ocenę czynności wojennych jenerała Czernijaewa. *Birżewyja Wiedomości* także umieściły ostry artykuł przeciwko Czernijaewowi, wykazując jego intrygi i niedołęstwo.

Doiska Gazeta donosi, że 24. października wyruszył z Nowoczerkaska do Serbii piąty oddział ochotników dońskich. Składa się z 53 kolejarzy i 5 oficerów. Oddział ten sformowany został staraniem kupca Pleszanowa, który wydał na ten przedmiot 15.000 rubli.

Do *Russkiego Miru* piszą z Kijowa, że kolejà żelazna kijowsko-brzeską przejeżdżało 28. października przeszło sta ochotników, pomiędzy którymi była większość włościan. Do *Golosu* telegrafują z Odessy, że ogólne zebranie miejskiego kredytowego Towarzystwa, uchwaliło dla Słowian tureckich 15.000 rubli.

Ciekawa stała się rzecz w mozyrskim powiecie mińskiej gubernji. Opowiada o tem korespondent moskiewskiej gazety, *Niedżela*. Wojenne usposobienie ogarnęło tam władzę policyjną do takiego stopnia, że kazała zgromadzić się do Mozyra wszystkim urlopowanym bez terminu żołnierzom. Przeszło półtora sta ludzi, wyprzedawszy za bezcen co mogli, byle zebrać trochę grosza, w towarzystwie płaczących żon i dzieci przychodzi do miasta powiatowego i dowiaduje się, że stała się pomyłka i urlopników bezterminowych nie zwoływano jeszcze. Porządki tureckie — jak widzimy — współzawodniczą z moskiewskiemi.

Milczenie naszej delegacji.

Przez trzy wieczory w poselskiem Kole polskiem rozprawiano, w jaki sposób Polacy zamanifestować się mają przy debatach nad kwestją wschodnią, aż w końcu zapadła uchwała, ażeby całkiem głosu nie zabierać.

Argumentów za stosownością takiego zachowania się nie brakło zapewne naszym mężom stanu. Kto raz i we wszystkich innych sprawach puścił się na taką politykę stosowności, ten już nietylko w sprawach wewnętrznych, ale i zewnętrznych, zawsze iguać będzie do omijania wszystkiego, coby go narazić mogło, czy to ministerstwu, czy Izbie w sprawach wewnętrznych, a w sprawach zewnętrznych czy to Moskwie, czy Turcji. Niemcom, Słowianom czy Madiarom. Gdy jednemu z delegatów przedstawialiśmy potrzebę podniesienia z tej jedynej dla Polaków przystępnej europejskiej trybuny wszystkich prześladowań, których Polacy doznają od Moskwy, i przeciwstawienia roli opiekuńczej, jaką wobec Słowian tureckich odegrywa Moskwa, to nam odrzekł, iż delegacja nie może Galicji narażać na prześladowania moskiewskie, gdyby w skutek dalszych zawikłań wojennych Moskwa ten kraj zajęła! Zresztą dodał, nawet pojedynczy delegat, gdyby tylko od siebie przemawiał, to musiałby poświęcić się dla kraju, bo w razie najścia Moskali nie miałby tu co robić. Ale było to tylko poufne wywnętrzenie się, a stosowność milczenia można przy rozprawach w Kole poselskiem bardzo patrjotycznemi popierać argumentami. W jednem z pism polskich, „Kronice", znachodzimy nawet następujące za milczeniem argumenta w korespondencji wiedeńskiej:

„Wyglądać rodomontady przeciw Prusom i Moskwie należy do rzeczy niesmacznych, zużytych i oklepanych; powiedzieć, aby Austrja podniosła kwestję polską, kiedy Austrja sama jest w kłopotach, to nonsens największy, a wywodzić skargi, nasze żale i nasze nadzieje, przed forum złożonem z Kurandów, Giskrów i t. p. — to profanacja naszej świętej sprawy. Nad przyszłością narodu polskiego reichsrat wiedeński decydować nie może, nie zechce, i ostatecznie w imieniu Polski nikt nu do tego prawa dać nie może."

Więc wypowiedzieć z trybuny europejskiej, że opiekowanie się Moskwy Słowianami jest faryzeuszostwem, którem pokrywa swe zaborcze chęci, gdyż Słowian Polaków ucisku i tępi jeszcze więcej niż Turcja Słowian tureckich, „jest rodomontadą niesmaczną, zużytą i oklepaną, lub co najmniej, niestosowną ze strony Polaków!" Więc przed Europą wykazywać potrzebę odbudowania Polski jest nonsensem największym dlatego, że działoby to się z austrjackiej trybuny europejskiej, a Austrja jest sama w kłopocie! Więc z tej trybuny podnosić nasze skargi i nasze nadzieje, jest to oddawać sprawę Polski nie pod sąd Europy, lecz przed forum złożone z Kurandów i Giskrów, jest to profanować naszą świętą sprawę; lepiej sam Kurandzie pozostawić poruszenie jej, jak to istotnie uczynił! Reichsrat wiedeński nie jest trybunałem dla sprawy polskiej, a szczególnie w chwili, gdy wszyscy mowcy Niemcy z największą gorycą oświadczali się przeciwko Moskwie! Korzystać z takiej chwili byłoby to w imieniu Polski dawać reichsratowi prawo zajmowania się sprawą polską! Więc aby reichsrat się nią nie zajmował, to i my sami się nią nie zajmujmy!

Oto jest rozum polityczny naszych mężów stanu, panów: Dunajewskiego, Ludwika Wodzickiego i Grocholskiego, których delegacja wybrała do sformułowania oświadczenia Polaków w sprawie wschodniej. Zdali jej potem sprawę, że najlepiej jest milczeć, i większość koła polskiego uznała tę wysoką mądrość stanu.

Jakże inaczej postępowali sobie zawsze posłowie polscy w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim! Ilekroć nadarzyła się im sposobność najmniejsza podniesienia sprawy polskiej, czynili to, zawsze nie zważając na żadne przeszkody i niestosowności. A daleko fatalniejsze jest tam ich stanowisko, niż polskich posłów we Wiedniu. Wszelkie podobne oświadczenia napotykają tam na naigrawanie się, tak z ław poselskich, jak i z ław ministerjalnych, ale posłowie polscy mówią z berlińskiej trybuny do całego świata, a nie do niemieckich posłów i ministrów pruskich, i wcale tem nie profanują sprawy polskiej i nie oddają jej do rozstrzygnięcia Giskrom i Kurandom pruskim.

Dotąd Polacy trzymali się zasady, że sprawę polską należy wszędzie i zawsze podnosić, gdzie się tylko nadarzy sposobność, delegacja zaś nasza we Wiedniu wprowadza nowy modus postępowania, nową zasadę, że gdzie się nadarza sposobność jej podniesienia, tam milczeć o niej należy!

Ale gdy większość uchwaliła zamknąć dyskusję, i tylko jednego jeneralnego wybrać mowcę, to naruszenie regulaminu poprzało naszą delegację aż do postanowienia opuszczenia Izby; pan Grocholski przerwał milczenie, protestując przeciwko naruszeniu regulaminu i wymógł cofnięcie uchwały, tak iż Greuter mógł zabrać głos w sprawie wschodniej.

Mowa hr. Hohenwarta

na posiedzeniu Izby posłów z d. 4. listopada,

(podług sprawozdań dzienników.)

(Dokończenie).

Pomijając jednak ten ustęp, nad którym rząd podobno nie zastanowił się należycie, możemy z najzupełniejszem zadowoleniem powitać wyrazy rządu, oświadczającego tak stanowczo, iż nie myśli w polityce kierować się względami na tę lub inową cząstkę ludności (oklaski z prawicy), i w ten sposób przynajmniej w polityce zagranicznej zdejmuje z siebie owe odznaki partykularne, które u schyłku zeszłej sesji zarówno demonstracyjnie jak niefortunnie przypiął był sobie na piersi. (Żywe oklaski zadowolenia z prawicy.) W samej rzeczy moi pp. powołaniem rządu nie jest być tylko ajentem jednego szczepu; zadaniem jego jest orędować i popierać interes wszystkich zarówno szczepów, a ogranicza je tylko wspólność związku, dobro całości. Oto i nasza zasada, którą zawsześmy wyznawali i wedle niej zawsze postępowali. Dziękujemy rządowi, iż w chwili tak poważnego nastroju jawnie przyznał się do tej zasady; dziękujemy tem więcej, ile że, jak z własnego doświadczenia aż nazbyt wiemy, potrzeba pewnej odwagi moralnej, aby w tej tu Izbie przyznać się do niej otwarcie. (Żywe oklaski z prawicy, niezadowolenie z lewicy.)

Pozostaje mi tylko prosić rządu, aby na zawsze był pomny tej zasady nietylko w polityce zagranicznej, ale i w wewnętrznej. Ubezpieczy on wtedy oraz wewnątrz to cenne dobro, do którego w naszych stosunkach zagranicznych dążymy, i można będzie Austrji z całą pewnością jeszcze wróżyć czasy pomyślniejsze.

Mówiąc o odpowiedzi W. rządu, nie mogę też pominąć owego jej ustępu, który tak do ży-

Pogląd

na rozwój wyższych szkół żeńskich Towarzystwa pedagogicznego i stosunek ich do szkół wydziałowych,

przez

Bolesława Baranowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zresztą cyfra wydatków na szkołę rzeszowską n. p. wynosząca rocznie około 1100 złr. a w całości dotychczas 8.000 złr., dlatego tylko jest tak małą, że nauczyciele tej szkoły dotychczas prawie zgoła żadnego wynagrodzenia za swą pracę nie otrzymali, a za to doprowadzili w tej szkole system uwolnienia od opłaty do najwyższego stopnia, gdyż zaledwie $^1/_5$ uczennic opłacają czesne, a czesne to, wynoszące miesięcznie we wszystkich szkołach od 2 — 4 złr., jest głównem źródłem dochodu szkół żeńskich; trzymając się niewiem znowu tylko szkół tarnowskich i stanisławowskich, widzimy, że czesne przynosi w pierwszej w przeciętn 4 lat po 3300 złr., w drugiej po 2.500 złr. rocznie, co czyni w całości prawie $^3/_4$ czyli 75%, całego dochodu.

Wyobrażmy sobie teraz, coby robiły nasze szkoły gimnazjalne i realne, gdyby się musiały utrzymywać tylko z opłaty czesnego? Czesne to jest wprawdzie 2 razy tak wielkie, jak w rządowych szkołach średnich (gimn. i realnych).

Wprawdzie stan taki szkół daleki jest od ideału naszego wieku, dążącego do ułatwienia nauki; jednakże świadczy on o gorącem pragnieniu nauki i klasy średniej, z której się frekwencja w sz. ż. głównie rekrutuje, i wykazuje, że rodzice uczennic uznają dobrowzrność tych zakładów mimo dość wysokiej ofiary pieniężnej, którą one na nich wkładają. Zresztą i pod względem przystępności nauki znamionują wyższe szkoły żeńskie Tow. ped. postęp niezaprzeczony, gdyż miesięczna opłata szkolna jest w nich w przeciętn dwa i więcej razy mniejsza niż opłata w pensjonatach prywatnych, a nadto przeprowadzonym w nich jest system częściowego lub zupełnego uwolnienia uczennic, który z jednej strony jest dobrym środkiem, zachęcającym do pilności i gorliwości, z drugiej zaś czyni możliwem korzystanie z dobrodziejstw nauk nawet najuboższym rodzinom, rozumiejącym jej potrzebę i doniosłość. Dość wskazać, że nawet w stanisławowskiej szkole wynosi ilość uwolnionych od opłaty uczennic 14% całej frekwencji, nie mówiąc już o szkole rzeszowskiej, lub kołomyjskiej, w których większa połowa uczennic nie płaciła czesnego, albo płaciła je w znacznem zmniejszeniu.

Przy tej okazji widzę się zmuszonym donieść, że w szkole stanisławowskiej ankieta nauczycieli, udzielających lekcyj w tej szkole, oświadczyła się na przyszły rok za zniżeniem czesnego dla klasy pierwszej do 2 złr. miesięcznie, deklarując się przy tej sposobności do zupełnie bezpłatnego udzielania pewnej ilości godzin. Zarząd oddziału stanisławowskiego prawdopodobnie pójdzie za tem zdaniem, a jest nadzieja, że to się przyczyni znacznie do frekwencji szkoły.

Z drugiej strony jednakże przyznać należy, że utrzymanie czesnego jest jednym z warunków egzystencji szkoły Tow. pedag., gdyż wykazano powyżej, że stanowi ono główne źródło dochodów tych zakładów, wobec którego inne źródła zupełnie ustępują. Szkoły żeńskie nie znalazły u nas jeszcze mecenasów takich, jak ów sławny Peabody amerykański, co kolegiom rozmaitym krocie legował. Subwencje zaś, otrzymywane przez te zakłady z funduszów publicznych, są tak szczupłe, że bez usilnych zabiegów Tow. pedag. nie pokryłyby nawet miesięcznego wydatku. Najhojniejszym mecenasem szkół naszych jest jeszcze niewątpliwie Wysoki sejm krajowy, który dla najliczniejszej i najbardziej rozwiniętej szkoły tarnowskiej od pięciu lat uchwala roczną subwencję w wysokości 800 złr. a dla innych szkół kwotę 400 złr. w. a., które i najmłodsze szkoły jarosławska i kołomyjska dzięki staraniom zarządu głównego w drugim roku swego istnienia otrzymały.

Jednakże i tę subwencję, wynoszącą, gdy ją w całości obliczymy, dla szkoły tarnowskiej dotychczas 5 po 800=4.000, dla stanisławowskiej 2.000 złr., razem 6.000 złr. dla tych szkół obu, wynosi zaledwie $^1/_4$ czyli 12·5%, od sumy 48.000, którą utrzymanie tych obu szkół dotychczas kosztuje.

Cóż dopiero mówić o subwencjach, otrzymywanych z innych źródeł publicznych? Tarnowska szkoła i w tej mierze najszczęśliwiej między wszystkimi jest położona, ponieważ gmina prawie od samego zawiązania wspiera ją regularnie subwencją 400 złr. w. a. rocznie, co godzi się z wszelkiem uznaniem i wdzięcznością podnieść.

Stanisławowska zaś szkoła otrzymała dotychczas od gminy miasta Stanisławowa 2 razy po 100, a w bieżącym roku 200 złr., to znaczy razem $^3/_{400}$, czyli 2½ prc. sumy wydatków na jej utrzymanie złożonych. Podobnie kasa oszczędności tarnowska daje od pięciu lat łączną sumę 1000 złr. na utrzymanie szkoły tarnowskiej, a kasa oszczędności i Wydział Rady powiatowej w Stanisławowie łączną sumę 200 złr. na utrzymanie tamtejszej szkoły. A przecież każdy przyzna, że dotyczące miasta największej z istniejących tych szkół korzystają, i upadek ich najdotkliwiej by uczuły.

Jest jednakże nadzieja, że dotyczące gminy jak zwykle nieufne wobec instytucyj w zawiązku zostających, przyjdą do przekonania, że utrzymanie tych zakładów leży w ich interesie, a jako bardzo pożądany objaw w tej mierze należy podnieść ten fakt, że Rada miejska stanisławowska uchwaliła w bieżącym roku dla tamtejszej szkoły subwencję dwukrotnie wyższą, niż to się stało z razu poprzednio.

Na razie dość jest zauważyć, że w tej szkole, którą znam najlepiej, i z której dlatego najwięcej przykładów czerpię, to jest w stanisławowskiej, dochód z subwencyj był tak małym, że z tego powodu zarząd tej szkoły musiał się krzątać niezmordowanie około pokrycia deficytu, urządzając wykłady publiczne, koncerta, przedstawienia teatralne, bale itd., z tych źródeł uzyskał dla niej dotychczas łączną kwotę 1.600 złr., czyli 2½ więcej, niż wpłynęło ze wszystkich subwencyj razem, z wyłączeniem sejmowej. Lecz pocóż mam uwagę szan. zgrom. nużyć dalej jeszcze cyframi. Te, które podałem, są dość już wymowne.

Dodam jeszcze tylko tyle, że frekwencja roczna w szkole tarnowskiej wynosi w przeciętn z ostatnich lat pięciu około 140 uczennic, w szkole stanisławowskiej około 80, w kołomyjskiej około 50, w jarosławskiej i rzeszowskiej, przedstawiających najsilniejszą fluktuację, około 40 uczennic rocznie. Tym sposobem ułatwia Tow. ped. rocznie około 350 uczennicom pobieranie gruntownej nauki, a upadek jego zakładów zadałby dotkliwy cios 350 rodzinom w celniejszych miastach prowincjonalnych naszego kraju. Czyż potrzeba lepszego dowodu użyteczności tych instytucyj?

A jednak nie należy zakrywać tego, że byt tych zakładów przeciąga się jeszcze z dnia na dzień, i że pod tym względem finansowym prowadzą one życie bez jutra.

Już sam czynsz za lokal potrzebny kosztuje T. i St. po 600 zł. rocznie. Każda klasa potrzebuje i ochmistrzyni, a choć te panie pobierają w naszych zakładach zaledwie skromne wynagrodzenie po mniej-więcej 25 zł. miesięcznie, to jednak w budżecie rocznym szkoły waży i to wiele.

Dodać do tego należy, że ponieważ byt szkół tych nie jest zapewniony, więc trudno też o utrzymanie ochmistrzyni, egzaminowanej, któraby oprócz robót kobiecych i początków francuskiego, mogła wziąć na się udzielanie jeszcze jakiego przedmiotu z ulgą dla budżetu. Zresztą znam przykład, że egzaminowana ochmistrzyni, która kilka lat przy jednej z tych szkół żeńskich była czynną, przy podaniu o posadę przy etatowej szkole, mimo chlubnego polecenia Rady szkolnej okręgowej, w Radzie szkol. miejscowej otrzymała odmowną odpowiedź, ponieważ jej 5 lat zatrudnienia przy w. szkole wyższej żeńskiej nie chciano policzyć za wymagany prawnie 3letni czas praktyki szkolnej.

Tymczasem gdyby tylko gminy chciały wziąć na siebie dostarczenie ubikacji i opłacenie ochmistrzyni i dyrektora, byt tych szkół byłby stale zapewniony, gdyż inne źródła pokryłyby resztę wydatków. Na opłacenie dyrektora z tego względu kładę wagę, ponieważ na osobie dyrektora wiele w tych zakładach zależy. Utrzymanie jednolitości planu, gwarancja za jego przeprowadzenie, i inne sprawy wymagają ze strony dyrektora wyższej szkoły żeńskiej zupełnego poświęcenia wszystkiego rozporządzalnego czasu. Dyrektor w szk. ż. oprócz swych obowiązkowych zajęć w szkole publicznej, nie może się zajmować ani własnemi studjami, ani innemi sprawami, a wobec tego najgorętsza ofiarność, jakiej mieliśmy dowody, musi się rozbić wreszcie o wyczerpanie sił i unużenie zupełne.

Niejednokrotnie spotykaliśmy się nawet w łonie Tow. pedag. ze zdaniem, jakoby powstające nowe szkoły wydziałowe nie sprzyjały rozwojowi wyższych szkół żeńskich i nawzajem.

Przyznam się, że zdanie to mniejby mię dziwiło, gdyby się odnosiło np. do rywalizacji sklepów korzennych lub tym podobnych zakładów. kupieckich, co do szkół zaś żeńskich twierdzę, że w naszym kraju niema ich jeszcze do tego stopnia nadto, ażeby sobie zawadzać miały. Mojem zdaniem, jak dotąd w naszych miastach większych i etatowe szkoły wydziałowe żeńskie i wyższe szkoły żeńskie, i nawet pensjonaty powinny mogą obok siebie spokojnie egzystować, gdyż każdy z tych rodzajów szkół wytworzy sobie właściwą frekwencję. Zbyt bym już znużył uwagę szanownego zgromadzenia, gdybym chciał na podstawie planów lekcyjnych itp. wykazywać, że zadania tych szkół nie kolidują ze sobą.

(Dok. nast.)

wego dotknął przeciwną stronę tej Izby. Obruszenie to rząd kładąc na karb mylnego pojmowania, nazwał niesprawiedliwionem; ja zaś pozwolę sobie zwrócić uwagę Izby, że według istniejącej konstytucji, obruszenie to byłoby nieusprawiedliwione nawet w tym razie, gdyby wykład wyrazów rządu ze strony pp. interpelantów był całkiem trafny. (Śmiech na prawicy.)

Jestto anomalią, że w państwie konstytucyjnem głos reprezentacji ludności niema większego znaczenia od głosu jakiegoś tam zebrania notablów. Ale jest to właściwość tej konstytucji, którą właśnie panowie interpelanci tak wysoce wysławiają. (Śmiech po prawicy). Wedle konstytucji tej, nie wolno ministrowi spraw zagranicznych znać innej reprezentacji jak delegacje i spełniłby on tylko swój obowiązek konstytucyjny, gdyby wszelką próbę ingerencji parlamentu jednej połowy państwa z całą odparł stanowczością. Żądać czegoś innego, nietylko sprzeciwiałoby się konstytucji, lecz byłoby żądać niepodobieństwa. Bo nie zapominajcie panowie, że mamy dwa parlamenta, których głosy jednakową mają wagę, i że łatwo by się zdarzyć mogło, iżby te głosy tak z sobą kontrastowały, że nawet dyplomatyczny spryt ministra spraw zagranicznych utknąłby przy zadaniu zadośćuczynienia jednemu i drugiemu.

Powiadacie wprawdzie: Tak jest, na ministra spraw zagranicznych nie mamy wpływu bezpośredniego, ale od tego mamy ministra-prezydenta; jego obowiązkiem przeprowadzać nasze wotum, a jeżeli tego nie zdoła, to niechaj sobie pójdzie z posady. Moi panowie, nie chcę was z góry pytać o uzasadnienie z konstytucji tego twierdzenia; ale zastanówcie się dobrze nad następstwami. Gdyby kiedy polityka zagraniczna sprzeciwiała się naprawdę naszym zapatrywaniom, to według tej nowej teorji konstytucyjnej mógłby znienawidzony minister spraw zagranicznych spokojnie iść swoją wstrętną nam drogą, ale minister-prezydent, który może z całym zapałem bronił naszych zapatrywań i jest nam *persona gratissima*, musiałby ustąpić z swojej posady. (Śmiech powszechny.) Podobno parlamentaryzm taki zeszedłby nawet na pośmiewisko dzieci. Kręćmy zatem jak chcemy, tego faktu jednak zaprzeczyć nie zdołamy, że według konstytucji nie przysłuża nam wpływ na sprawy zagraniczne, a zdaje mi się, że jeżeli kto, to ci, co się chlubią swoją wiernokonstytucyjnością, nie powinni się uskarżać, jeżeli czasem zechce i minister spraw zagranicznych objawić swoją wiernokonstytucyjność w sposób, tym panom niewygodny. (Brawo z prawicy.)

Wobec tych wyłuszczonych tu pokrótce stosunków, nie myślę wdawać się w jałowe zadanie krytykowania polityki Wys. rządu z poglądem na jego postępowanie poprzednie, nie będę rozbierał, czy polityka ta od początku do teraz była konsekwentną. Ani też zapuszczę się na manowce polityki domysłów, która się po części sympatjami i antypatjami powoduje, która dyktuje sojusze i sojuszów zabrania, tak jakoby mocarstwa europejskie tylko czekały orzeczenia austrjackiej Izby posłów (śmiech na prawicy, oburzenie na lewicy). Kończąc moje wywody, ograniczę się tylko na wynurzeniu Wys. rządowi prośby, aby pomny danego słowa, w tej sprawie ważnej tylko interesa ogółu monarchii obrał sobie za gwiazdę przewodnią i dążył odtąd w tym kierunku z ową konsekwencją, z ową pewnością przekonania, jakiej właśnie w chwilach stanowczych patrjota wygląda i żądać ma prawo od mężów, u steru państwa stojących. Jeżeli rząd w ten sposób poniesie przed nami sztandar ogółu monarchii, to z pewnością wszyscy pójdziemy za nim ochoczo i pod tym sztandarem zwyciężymy. (Huczne oklaski i brawa z prawicy i z ławy ministerjalnej.)

Przegląd polityczny.

Zaznaczyliśmy wczoraj wybitniejsze ustępy z mowy ks. Decazes, mianej na piątkowem posiedzeniu Izby deputowanych. Nadeszłe do nas dzisiaj dzienniki francuzkie podają ją w całości. Brzmi ona następująco:

„Panowie! Wielu członków tej Izby życzyło sobie otrzymać sprawozdanie z polityki, jakiej w sprawie wschodnich wypadków trzymał się rząd podczas parlamentarnych wakacji. Obowiązkiem jest moim przedstawić wam to sprawozdanie, — co więcej, powiem wam panowie, że ja i moi koledzy czekaliśmy z niecierpliwością tej chwili, kiedy przedłożyć je wam będziemy mogli i tem samem kiedy wykazać zdołamy, że rząd w tak trudnych okolicznościach ani razu nie zboczył z drogi, po której interes kraju i wyraźne życzenia Izby kazały mu kroczyć.

Nasza polityka w kwestjach zagranicznych była nam przepisana interesem najwyższym i pierwszorzędnym, kraju naszego interesem, którego przejawy napotykaliśmy niemal na każdym kroku. Wiedzieliśmy bowiem o tem, że tak w waszych jak i naszych oczach, pokoju głównie pragnie nasza ojczyzna (oklaski). To też przekonania tego nie pozbyliśmy się ani na chwilę. Pokój pozwala Francji oddać się wewnętrznej reorganizacji i naprawie szkód poniesionych w niedalekiej przeszłości. Nietylko zadość on czyni wymaganiom materjalnym, ale nadto jest i będzie zawsze najwyższem naszem marzeniem — aspiracją, płynącą wprost z usposobienia naszego, i popartą wytrawnem rozumowaniem. (Poruszenie w Izbie — oklaski.) Śmiało więc w tej Izbie skonstatować mogę, że podczas gdy pewna część Europy przejęta jest obawą i niepokojem, którego skutki dają się odczuwać we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej, nasz kraj tymczasem pragnie tylko i wyzywa narody do walki na polu przemysłu i handlu. (Bardzo dobrze!) Wychodząc wszakże z założenia, że pokój, którego pragniemy wszyscy, aby w całej pełni przyniósł pożądane owoce, musi się rozciągać do całej Europy, wychodząc więc z tego założenia, popieraliśmy wszelkie usiłowania i kombinacje, które dążyły do przywrócenia pokoju w tych okolicach, gdzie on nadwyrężony został. Zrzekając się zaszczytu inicjatywy na rzecz innych, działaliśmy jedynie w kierunku pojednawczym, zastrzegając sobie tylko stanowisko doradcze, które nam właśnie dawało możność utrzymania dobrego porozumienia pomiędzy mocarstwami. To też nikt nie mógł wątpić w szczerość naszych uczuć pokojowych, i w nasze stałe postanowienie trzymania się zdala od wszelakich zajść i nieporozumień, które nieraz przedstawiałyby się nam bardzo groźne, gdybyśmy mniej pokładali ufności w mądrości rządów europejskich.

Jednakże taka polityka byłaby niewątpliwie zdradziła najszlachetniejsze tendencje kraju naszego, gdybyśmy, kierując się nią, zaniedbywali bronić spraw słusznych i świętych, i nie stawali w obronie chrześcian, znajdujących się pod panowaniem Turcji. Ale właśnie tradycje Francji nakazywały nam mieć zawsze na oku te tendencje, i zmuszały nas do liczenia się z niemi w obecnej sytuacji. Zresztą mieliśmy to głębokie przekonanie, że tylko wtedy służyć będziemy racjonalnie sprawie pokoju, kiedy razem z nią sprzęgać będziemy sprawę ludzkości i cywilizacji. Świeżo zawarte zawieszenie broni jest właśnie pierwszym krokiem na drodze wiodącej do pokoju, pierwszym owocem polityki pojednawczej. A jak tylko okoliczności na to pozwolą, rząd nie omieszka przedłożyć wam najważniejsze dokumenta z korespondencji dyplomatycznej, którą od 18 miesięcy prowadzi w tych ważnych sprawach ze swoimi ajentami zagranicznymi. W korespondencji tej znajdziecie panowie dowód, że rząd rzeczypospolitej zajmował poważne stanowisko w koncercie europejskim, i że w każdym wypadku przemawiał językiem odpowiednim godności kraju, a zarazem zastrzegał sobie na przyszłość wszelką swobodę działania. (Oklaski.) Zaznaczyć przytem muszę, że ani razu nie żądano od nas nic takiego, coby przekraczało po za zamiar nasz utrzymywania się ciągle na stanowisku doradczem, na stanowisku, mającem na celu osłabienie i rozwikłanie tych nieporozumień, jakie w sprawie wschodniej wywołać mogły nieporozumienie pomiędzy mocarstwami europejskiemi.

Jeśliby mimo to i na przekór naszym oczekiwaniom powstały takie nieporozumienia i takie zawikłania, bądźcie panowie pewni, że rząd nie zejdzie z drogi neutralności, którą nam nakazują interesa naszego kraju, i że nie zażąda od was, aby w walce, w której istotne te interesa nie są dotknięte, honor i bezpieczeństwo Francji stawiać na kartę. (Oklaski.) W ten bowiem sposób działając i kojarząc nasze usiłowania z usiłowaniami innych gabinetów Europy, możemy być pewni, że chociażby pokój gdziekolwiekbądź nadwerężonym został, my go zawsze dla siebie zachować zdołamy.“ (Żywe oklaski).

Mowa ta przyjęta została dość dobrze w Izbie, jednakże nie z takiem zadowoleniem, jakiego się spodziewał p. Decazes. Szczególnie lewica miała dość zimno zachować się, ale to przypisują temu, że chciała ona dać poznać Decazesowi, że jest z niego niezadowoloną z powodu, iż nie chce zmienić personalu dyplomatycznego w duchu republikańskim. Demokratów francuskich razi to, że wszyscy prawie ambasadorowie i konsulowie Francji należą do stronnictw monarchicznych, pomimo że służą republice.

Dzisiaj w Ameryce ruch wyborczy panować musi taki, jakiego już dawno nie widziano. Republikanie i demokraci staczają ze sobą walną bitwę, gdyż dzisiaj przypada wybór nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, który d. 4. marca 1877 rozpocznie czteroletnie rządy swoje. Jenerał Grant nie może już liczyć na nowy trzeci wybór swój, więc przynajmniej stara się o zwycięstwo republikanów, dawszy polecenie do groźnego wystąpienia w jednej z Karolin, gdzie demokraci są silni i nie ulegli wpływowi rządu centralnego. Głównymi kandydatami do tej godności są z partji republikańskiej Rutherford B. Hayes z Ohio, a z partji demokratycznej gubernator kraju nowojorskiego Samuel L. Tilden. Niezawiśli proponują Piotra Coopera z Nowego Jorku, a obojętni Claya Smitha. Tyle tylko jest dotąd wiadomem, że Grant nie znajduje miru u nikogo, zwłaszcza gdy się przekonano, że dwór jego jest zbiorem spekulantów, bo sam nawet brat prezydenta sprzedawał urzędy publiczne.

W Berlinie krążyła wieść o zamiarze Niemiec zawarcia z Francją traktatu handlowego. Uważano tę myśl za wskazówkę pewnego zbliżenia się obu państw, lecz *National Ztg.* zaprzecza jej.

Z Serbii, od czasu zawieszenia broni, nie nadchodzą prawie wcale wiadomości. Co robi książę, a co Czerniajew, nic zgoła nie wiemy. Mówią, że bohater z Taszkentu sam się podał do dymisji, i że już Horwatowicz otrzymał nominację na naczelnego wodza armii. A Czerniajew ma opuścić Serbię i wyjechać do Szwajcarji. Tej wizyty winszujemy Szwajcarom... ale nie zazdrościmy.

Wyświetla się jednak cokolwiek kwestja z Deligradem, a wyświetlanie się to jest tego rodzaju, że właściwie komplikuje się ona do tego stopnia, iż bodaj czy całe to zawieszenie broni nie pryśnie wkrótce. Jak się dowiadujemy z depeszy korespondenta *Nowej Pressy*, sprawa zajęcia Deligradu miała się odbyć w ten sposób. Z rana d. 1. listopada pułk kawalerji tureckiej wkroczył do Deligradu i sztandar turecki zatknął na murach twierdzy. Ale ponieważ Serbowie spalili wszystkie otaczające wsie i zniszczyli wszystko dokoła, przeto Turcy nie mogli nigdzie dostać ani furażu dla koni, ani żywności dla wojska. Równocześnie śnieg spadł i to tak obfity, że zepsuł do reszty tameczne złe drogi. W skutek tego kawalerja turecka opuściła nazajutrz d. 2. listopada Deligrad i cofnęła się do Aleksinaczu, gdzie jest główna kwatera dywizji Fazly baszy, i gdzie ma być główna kwatera całej armii tureckiej. Tym sposobem w Deligradzie obecnie nie ma podobno ani wojsk tureckich, ani serbskich. Wszakże opierając się na okupacji 24-godzinnej, Turcy roszczą pretensję do Deligradu, a znów Moskale opierając się na faktycznym stanie rzeczy, odmawiają im go i chcą go zaliczyć do terenu zajmowanego przez Serbów. Można więc śmiało obawiać się, że Deligrad stanie się kością niezgody, a może i ponownego rozpoczęcia kroków wojennych jeszcze na większą skalę.

Moskwa. Proces Stroussberga rozprasza się na tysiączne szczegóły, mało interesujące i częstokroć niezrozumiałe dla niemającego ich wszystkich przed oczyma, co właśnie bywa ze wszystkimi czytelnikami dzienników. Sprawa ta zresztą, chociaż w niej chodzi o wielkie pieniądze, chociaż występują w niej tysiące pokrzywdzonych, chociaż kara wisi nad grubemi figurami świata finansowego, nie odznacza się trudnością zagadnienia prawnego lub niezwykłością wydatków. Chodzi o pogwałcenie ustawy banku handlowego i pożyczkowego w Moskwie przez stróżów tej ustawy, o pospolite przekupstwo i jeszcze pospolitsze oszustwa. Nie będziemy się tedy wdawali w tę długą pieśń dwudziestą czwartą „Stroussbergiady“, powtórzymy tylko ostatnie słowa wstępu i ostatnie słowa zakończenia.

Konkluzje aktu oskarżenia składają się z ośmiu paragrafów, jak następuje:

I. Warszawski kupiec pierwszej gildy Gustaw Landau i radca honorowy Paweł Polański są obwinieni o branie upominków od Stroussberga i wydanie mu za to około siedmiu milionów rubli pożyczki z kapitałów złożonych w banku przez depozytarjuszów i akcjonarjuszy, a to bez należytej rękojmi i wbrew własnym obowiązkom dyrektorów banku opisanym w ustawie. Ciż sami obwinieni są także o ułożenie fałszywego bilansu banku pod datą 1 (13) października, a to w zamiarze ukrycia wysokości danej Stroussbergowi pożyczki i w ogóle krytycznego położenia banku.

II. Poddany pruski Bethel Henry Stroussberg jest obwiniony, że w maju 1874 zawiązawszy stosunki z dyrektorem banku Landauem, a przez pośrednictwo tego ostatniego z Polańskim, skłonił ich za pomocą przekupstwa do dania mu kilkumilionowej pożyczki, o której wiedział, że nie opiera się na należytych rękojmiach, i że jest czynem występnym dyrektorów, a nadto pożyczki tej nie zwrócił.

III. Kupiec frydrychamski Mikołaj Łożeczników, buchhalter banku, jest obwiniony o sporządzenie rozmyślnie fałszywego sprawozdania banku z rozkazu dyrektorów Polańskiego i Landaua.

IV. Radca przemysłowy Nikanor Borysowski, rzeczywisty radca stanu Daniel Szumacher, dziedziczny obywatel honorowy Andrzej Leniwow, dziedziczny obywatel honorowy Szymon Wiszniakow, asesor kolegialny Benedykt Giwartowski, obywatel honorowy kupiec 1ej gildy Karol Jan Roeder, poddany pruski kupiec 1ej gildy Franciszek Grabbe, obywatel honorowy Aleksander Krestewników, ob. hon. Piotr Sorokoumowski, radca stanu Jan Lamin, dziedz. obyw. hon. Piotr Wołkow, podp. inżynierji Mikołaj Iljin, dziedz. obyw. hon. Andrzej Korzinklin, dziedz. obywatel honorowy Mikołaj Graczew, dziedz. obywatel honorowy Mikołaj Bonstanżogło, są obwinieni, że składając radę banku, obowiązani zarządzać jego sprawami i czuwać nad biegiem interesów, niektórych swoich obowiązków całkiem nie spełniali, inne zaś pełnili niedbale, i tym sposobem nie zapobiegli występkowi, a kiedy ten występek spełniono i o nim się dowiedzieli, nie nakazali niezwłocznie powstrzymać działań banku, i przyprawili tym sposobem publiczność jeszcze o większe straty, niektórzy zaś sami sprzedawali jeszcze przez osoby podstawione własne akcje, niemające już żadnej wartości.

V. Grek niżyński kupiec Dymitr Millioti, dyrektor banku, jest obwiniony, iż sprzedał po wysokiej cenie akcje prezesa rady banku borysowskiego, kiedy wiedział o położeniu rzeczy i prawdziwej wartości tych akcyj.

VI. Wspominani powyżej Borysowski, Szumacher, Giwartowski, Röder, Grabbe, Wiszniakow, Leniwow, Krestownikow, Sorokoumowski, Lamin, Wołkow, Iljin, Korzinkin, Graczew, Polański i Landau, są obwinieni o ułożenie fałszywych sprawozdań banku za lata 1873 i 1874, a to iżby nie stracić dywidendy, uniknąć odpowiedzialności za naruszenie ustawy i ukryć krytyczne położenie banku.

VII. Członek rady, dziedz. obyw. hon. Longin Pren, jest obwiniony o napisanie fałszywego sprawozdania za r. 1853.

VIII. Wspominany powyżej Łożecznikow jest jeszcze obwiniony o udział w układaniu fałszywych sprawozdań banku za lata 1873 i 1874.

Proces ma się ku końcowi. Przesłuchano już wszystkich oskarzonych i świadków.

Sprawa wschodnia.

O przebiegu rokowań, które poprzedziły ostatecznie ze strony Porty przyjęcie zawieszenia broni, otrzymuje *National Ztg.* ze źródła dyplomatycznego następujące sprawozdanie:

„W nocy z dnia 29. na 30. października miała Rada ministrów posiedzenie, o którego rezultacie zawiadomiła Porta zaraz nazajutrz t. j. dnia 30. posłów zagranicznych; rezultatem tego posiedzenia było mianowicie oświadczenie się za dwamiesięcznem zawieszeniem broni, pod gwarancją mocarstw opiekuńczych. Po upłynięciu zaś tego terminu, jeżeliby tego przebieg rokowań wymagał, miałoby nastąpić jeszcze sześciotygodniowe przedłużenie, a gdyby i to nie wystarczyło, mianoby się umówić z mocarstwami o dalszych sześć tygodni. Celem ustanowienia linii demarkacyjnej wydelegowani zostaną wojskowi pełnomocnicy mocarstw z oficerami ottomańskimi. Co się zaś tyczy band powstańczych, wydaną będzie sommacja, która je wezwie do opuszczenia kraju w przeciągu tygodnia, w przeciwnym zaś razie wystąpią przeciwko nim wojska tureckie. Jenerał Ignatiew oświadczyć miał, że się z tem wszystkiem zgadza, nim jeszcze otrzymał polecenie przedłożenia *ultimatum*, które doszło go 30. października popołudniu, właśnie w czasie, kiedy dopiero co doniósł o tym wypadku do Liwadji. Jenerał Ignatiew sądził więc, że jeszcze zapytać powinien w Liwadji i wstrzymał się tymczasem z dopełnieniem rozkazu

Z rana d. 31. nadszedł do ambasadora rozkaz ponowny, naglący go o postawienie ultimatum. Ale i teraz wstrzymywał się on jeszcze i zadowolnił się tem, że posłał pierwszego tłumacza do Savfeta baszy, zawiadamiając go poufnie o rozkazie swego rządu. Znów się zebrała Rada ministerjalna, podczas której tłumacz moskiewski wywołał wielkiego wezyra, aby mu zakomunikować, że Moskwa nie zgadza się na ustęp co do powstańców i żąda co najmniej przedłużenia wspomnianego tam rozejmu na 4 tygodnie. Tymczasem zebrali się pierwsi tłumacze wszystkich ambasadorów u Savfet baszy, który im wieczorem udzielił urzędowy komunikat. Porta powzięła uchwały na podstawie propozycji Ignatiewa i w porozumieniu z nim. Gotową jest ona usunąć powołanie się na gwarancję mocarstw i zamiast tego żądać „medjacji.“ Również chętnie by wykreśliła ustęp co do delegatów ottomańskich przy wytyczeniu linii demarkacyjnej i natychmiast wyda rozkaz co do wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, jeśli tylko gabinety mocarstw zawiadomią o tem Serbię i Czarnogórę. Ambasador moskiewski niezadowolnił się tem oświadczeniem i o godzinie 7 wieczorem 31. października podał pisemnie Savfetowi baszy znaną somację.“

W uzupełnieniu tego donoszą zkądinnąd, że Ignatiew kazał był archiwum poselstwa moskiewskiego przewieść na statek, a to celem nadania wystąpieniu swemu więcej nacisku. Archiwum to zostało już napowrót do poselstwa przetransportowano.

Komisarze do wytyczenia linii demarkacyjnej już są wyznaczeni, chociaż nie wszystkich nazwiska wiadome. *Diritto* donosi: Delegowanymi ze strony Włoch do oznaczenia linii demarkacyjnej i ułożenia warunków zawieszenia broni, są: dla Serbii major Mainoni d'Intignano przydzielony do poselstwa w Wiedniu, a dla Czarnogóry konsul Durazzo.

Z Zadaru zaś donoszą: Po zawarciu zawieszenia broni odjechali z Cetyni komisarze dla oznaczenia linii demarkacyjnej na podstawie faktycznego zajmowania stanowisk. Francję będzie reprezentował Ceccaldi, Włochy Durazzo. Nazwiska innych oficerów nie są jeszcze wiadome. Blokowane osady pozostaną w stanie blokady, wszelako podczas trwania stanu oblężenia od czasu do czasu i w stosunku do siły załóg i liczby mieszkańców będą zaopatrywane w żywność.

Mimo tych wszakże przygotowań, trudności co do wytyczenia linii demarkacyjnej występują teraz na jaw z całą gwałtownością. Ignatiew upiera się przy swoich żądaniach, a mianowicie, aby linia wytkniętą była podług stanu rzeczy w dniu 30. października. Gdy na to inni a zwłaszcza Porta przystać nie mogą, przeto spór przybiera groźne rozmiary i w Stambule mówią nawet o ewentualności postawienia nowego ultimatum względem usunięcia wojsk tureckich z Deligradu i Aleksinaczu. Tembardziej sprawa konferencji natrafiać musi na przeszkody. Donosiliśmy, iż Moskwa wniosła odnośny projekt zwołania takowej. Teraz z telegramu ajencji *Havasa* widać, iż Anglia podjęła ten projekt i wnosi od siebie. To być bardzo może, ale dziś tak są sprzeczne zapatrywania co do miejsca i przedmiotu obrad, że trudno liczyć na rychłe przyjście do skutku projektu tego. Moskwa pragnie wyłączyć Turcję od obrad, by zaś to łacniej przyprowadzić do skutku, podaje w wątpliwość osobiste zdolności Savfeta baszy, tureckiego ministra spraw zagranicznych i pod pozorem, że ten niedość biegle włada językiem francuskim, wykazuje niemożność odbywania obrad konferencyjnych pod jego przewodnictwem. Że zaś zwyczaj dyplomatyczny nie pozwala na to, aby kongresowi lub konferencji przewodniczył kto inny oprócz odnośnego ministra państwa, na terytorjum którego zebrani są delegaci, przeto w tym razie Konstantynopol nie mógłby być miejscem obrad, a przy przeniesieniu onych do innej stolicy łatwiej można byłoby wykluczyć Turcję.

Anglia opiera się temu najkategoryczniej i żąda, aby konferencje odbywały się w Konstantynopolu. Jakie stanowisko zajmą w tej sprawie Francja i Włochy, nie da się nic stanowczego powiedzieć. Co do Niemiec, te nie chcą wyrzec swego zdania, i trzymają się na uboczu, a to tak dalece, że nawet najmniejszego udziału nie biorą w rokowaniach nad wytknięciem linii demarkacyjnej. Ks. Bismark widocznie pragnie sobie zarezerwować wszystkie korzyści ze stanowiska pośredniczącego, jakie przy takiem postępowaniu zająć widocznie pragnie.

Mówią o usunięciu Gorczakowa i o zamienieniu go Szuwałowem; wieść ta powstała zaraz po porażce ultimatowej, utrzymuje się teraz natarczywie od chwili, kiedy stało zię wiadomem, że car opuszcza Liwadję i wyjeżdża do Petersburga.

Jako przyczynek do uzbrojeń Moskwy podaje *Kur. War.* następującą wiadomość:

„W tych dniach w mieście naszem komisja wojskowa przy współudziale delegata magistratu zajmowała się obmyśleniem pomieszczenia dla 15.000 ludzi i 3.000 koni na wypadek, gdyby nakazanem zostało uruchomienie armii.

Postanowiono w tym celu: właściciele domów, mających mniej niż 1.000 rubli dochodu, zobowiązać do pomieszczenia po 10 ludzi, mający zaś więcej od 1.000 rubli dochodu, będą zobowiązani do pomieszczenia 20 ludzi.

Kwaterunek ten nie dotyczy zresztą całego miasta, ale niektórych jego ulic, uznanych przez komisję za najdogodniejsze.

Owe 15.000 ludzi stanowiłyby komplet uzupełniający oddziały tu przebywające, w razie gdyby je miano przywieść ze stopy pokoju na stopę wojenną. Kwaterunek trwałby parę tygodni, pókiby wszyscy ci urlopnicy nie dostali się do swoich oddziałów.“

Podczas odwiedzin pana E. Mezei u Ludwika Koszuta, ten ostatni bardzo szeroko zaczął mówić o kwestji wschodniej, a Mezei streszczenie tej rozmowy podał w liście, pisanym do redaktora *Nep Zaszloja*. Myśli b. dyktatora wprawdzie w wielu miejscach nie mają znaczenia praktycznego, ale obok wielu innych zapatrywań mogą obudzić przecież niejaki interes. Pokazują one, że Koszut lubo zdala trzymający się od politycznych wydarzeń, stanowisko trudne Austrji *w tym razie dobrze* rozumie.

Wobec wypadków na półwyspie Bałkańskim, mniema Koszut, na własne interesa Austrji przedewszystkiem uważać należy. Odzyskanie niepodległości ludów chrześciańskich Turcji, nie jest w każdym razie groźnem dla Austro-Węgier. Obecna walka jednak, albo zwycięztwo ewentualne Serbii, może być dla Węgier niebezpiecznem. Niepodległości zupełnej odzyskać ona nie może z tego powodu, że oparcia szukać musi w możnym sąsiedzie — Moskwie. Moskwa nie żąda nic więcej, bo jej nie idzie o powiększenie terytorjalne, ale o rozszerzenie swego wpływu, aby naokół skrępować Austro-Węgry. Chcąc zapobiedz temu, winniśmy pomagać raczej Turcji, której sąsiedztwo dla nas nie jest bynajmniej groźne. Osłabienie Moskwy winno być wstępnym warunkiem, jeżeli chcemy patrzeć na ruinę Turcji i starania wywalczenia niepodległości południowych Słowian spokojnie. Koniecznem by było w tym celu odbudowanie Polski i Węgier.

Niepodległe Węgry stanęły by wobec ludów walczących o niepodległość nad Dunajem całkiem inaczej. Między niemi mogło by przyjść do koalicji, mogłyby one wspólnie zapewnić swe interesa narodowe. Ugoda z 1867 r. rzuciła Węgry w niebezpieczeństwo, jakie Koszut przewidywał. Ugoda ta nie daje nam ochrony przeciwko Słowianom, przeciwnie uczyniła ona ich groźnymi dla Austrji, a ruina Turcji była by niebezpieczną dla niej. Możemy więc na na nią dopiero wtedy pozwolić, jeżeli ruina ta przyniesie korzyść sprawie wolności, lecz nie Moskwie zaborczej.

W razie wojny Turcji z Moskwą zależy wiele od Niemiec. Jeżeli one zawrą przymierze zaczepne-odporne z Moskwą, wtedy wojenne wystąpienie Austrji było by niebezpiecznym krokiem. Koszut, żądający zupełnej niepodległości Węgier, byłby za neutralnością. Inaczej rzecz ta się przedstawia tym dyplomatom, którzy uznali system dualistyczny. Dla tych neutralność byłaby chimerą nie do urzeczywistnienia. Dyplomaci austrjaccy zawsze wierzyli w przeciwieństwo interesów Austrji i Węgier i dla nich nie było innego wyboru jak tylko wojna z Moskwą lub wspólny zabór i rozdział Turcji. I dziś stoją oni w obec tej samej alternatywy. Stronnictwo dworskie żąda i dziś podziału, bo neutralność nie była by niczem jak tylko maskowanym podziałem, t. j. rodzajem konwencji, na mocy której, część zdobyczy zapewnioną by została Austrji. Ale nad podział ten, który by był powodem niezliczonych konfliktów, przenieść by należało wojnę. Jak tylko Austro-Węgry przyjdą do pewności, że inne państwa europejskie zachowają neutralność, musi ona uderzyć na Moskwę, skoro ta podniesie dłoń do rozebrania Turcji. Wojna ta miała by jednak tylko w takim razie powodzenie, jeżeliby dyplomaci austrjaccy mieli odwagę odbudować Polskę. Zapewne, że wtedy Niemcy by wystąpić musiały, i Włochy by zużyły tej sposobności, aby rościć pretensje do Trentynu i Tryestu. W tych okolicznościach rola Węgier niezupełnie niepodległych byłaby trudną, gdyż w wypadku przeciwnym byłyby one chronione przez Niemcy od Moskwy, a przez Moskwę od Niemiec.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— (*cz*) Wczoraj obchodził p. Szenk, prezydent wyższego sądu, czterdziestoletni jubileusz swego urzędowania, i z uroczystości tej winniśmy tu sprawozdanie, zwłaszcza że udział w niej wziął nie tylko cały stan urzędników sądowych w Galicji, ale także wielu z poza zakresu urzędowania pana prezydenta. Niech nam wolno będzie jednak wprzódy określić stanowisko p. Schenka wobec kraju, w którym urzęduje, a który, jakkolwiek bądź, przecież w wyjątkowem znajduje się położeniu. Więc najprzód zapytujemy, czy p. Szenk przejął się istotnie patrjotyzmem kraju, w którym piastuje urząd, czy czuł się najsamprzód obywatelem jego a potem dopiero urzędnikiem, a tem samem starał się ile możności wyzyskać stanowisko swoje wysokiego urzędnika dla dobra kraju, czy też położył jakiekolwiek inne zasługi, że prócz zanotowania jubileuszu jego z czysto dziennikarskiego obowiązku, rozpisujemy się o tem jeszcze tak szeroko.... Odpowiadamy na to, że dotychczas przynajmniej na pytanie pierwsze nie mamy innej odpowiedzi jak tylko przeczącą: prezydent wyższego sądu we Lwowie nie należy zupełnie do tych, których urzędowaniu podsuwaćby można jakieś intencje patrjotyczne, wątpimy, ażeby się więcej czuł Polakiem, niż Niemcem, należącym do narodowości roszczącej sobie prawo do pewnej hegemonii, a zatem iżby się czuł obywatelem tego kraju w ściślejszem znaczeniu. Tym zapewne on nie jest, już może z samego urodzenia. Cóż więc za powód udziału naszego w jego jubileuszu? Oto niech nam wolno będzie otwarcie powiedzieć. Mamy dwa rodzaje urzędników Nie-polaków; takich, którzy nie tylko nie zachowują się biernie wobec opinii kraju, ale jeszcze usiłują przeszkadzać dobrze zrozumianemu a uprawnionemu rozwojowi jego, a potem takich, którzy nie manifestują żadnej ku niemu niechęci, ale będąc egzekutorami nadanych mu praw, starają się ile możności nie ukrócać takowych, ale dać mu z nich w całej rozciągłości korzystać, co zresztą jest rzeczą najsłuszniejszą i dowodzi prawości charakteru. Do tych ostatnich należy także p. Szenk, któremu z tego powodu zawdzięcza nasz kraj wiele w zakresie sądowym, i oto jest powód, dla czego nie pomijamy jubileuszu p. Szenka samą tylko krótką zmianką dziennikarską. Słuszność i sumienność w wykonywaniu obowiązków jeszcze zawsze mają wiele pola do zasługi, choćby w granicach tylko bardzo ciasnej i niedostatecznej ustawy, co przy dzisiejszej okoliczności kładziemy na sercu p. prezydentowi, ażeby o tem nigdy nie zapominał, jeżeli chce mieć stałe poważanie w kraju.

Przeważnie miała wczorajsza uroczystość najprzód charakter czysto urzędniczy, nasamprzód bowiem urzędnicy składali jubilatowi powinszowania. I tak pierwszy był tam i przemówił wiceprezydent wyższego sądu, p. Körber, następnie w bardzo pięknej przemowie odezwał się prezydent sądu krajowego, p. Tarnawski, wręczając piękne album pamiątkowe, każdy z nich w imieniu i wobec delegatów swego urzędu, a potem przemówił nadprokurator p. Danek, na co odpowiedział wzruszony jubilat następująco:

„Szanowni Panowie!

Wspaniała owacja, jakąście mnie zaszczycili, głęboko mnie wzruszyła i trudno mi znaleźć słów godnej tym przymowom odpowiedzi. Dzień dzisiejszy, w którym kończę 40 lat służby mojej, staje się najświetniejszym dla mnie dniem życia mego i będzie mi dzień ten zawsze w miłej pamięci. Nie mogę jednak pozbyć się przekonania, iż zasługi moje nie dorównywują tej owacji. Objąłem kierownictwo wyższego sądu kraj. wzorowo przez moich poprzedników prowadzonego. Jeżeli mi się udało jakiekolwiek uznanie moich dążeń dla dobra ogółu, dla sądownictwa uzyskać, to mam zawdzięczyć wam Szanowni Panowie, jako współpracownikom moim.

Przedewszystkiem proszę zgromadzonych tu prezydentów przyjąć najszczersze dzięki za gorliwe wspieranie mnie w pełnieniu moich obowiązków. Kilku z Was objęło urząd swój już w czasie mo *jego urzędowania i wybór tych mężów* śmiało oznaczyć mogę jako szczęśliwy. Zmiana, jaka zaszła w sprawowaniu sądownictwa w samej stolicy kraju, jest dziełem prezydenta tego trybunału, który dopiero co zaszczycił mnie swą przemową.

Ty Jaśnie Wielmożny Panie nadprokuratorze, dawny mój kolego szkolny, przyjm wyraz mego najgłębszego poważania i mej wdzięczności za szczere popieranie mnie i podwładnych mi sędziów w urzędowaniu naszem.

Całemu personalowi prokuratorji, natchnionej twym duchem zgody i ofiarnej pracy, należy się najwyższe uznanie; jej to przeważnie zasługa, jeżeli trybunały zdołają zwiększonym wymogom nowej procedury zadość uczynić.

Ale i Wam najbliższym moim przybocznym pomocnikom przydzielonym do mego prezydjum, którzy sumiennie dzielicie nałożoną mi pracę, dziękuję za niezmordowaną wytrwałość i przychylność. Panowie! Otwarty, jak przy każdej sposobności, nie mogę ominąć, iż najczęściej wychwalano moją energię — o dobroci, o pobłażliwości dotąd nie słyszano. Nie chcę tu dalej wywodzić, co by się z tego dało wnioskować. Jeżeli jednak dziś stajecie panowie w takiej liczbie przedemną, to muszę powziąć to przekonanie, żeście pojęli stanowisko moje, żeście się zastanowili nad wielką odpowiedzialnością, jaka na mnie cięży, odpowiedzialnością która mnie nieraz zmusza być niewzruszonym, twardym, dość, być innym, jakim bym może był, gdyby mi wolno było słuchać tylko serca mego. I za to uznanie, które dla Was samych jest wielce zaszczytnem, dziękuję i życzę Wam, iżby Bóg dał Wam 40 lat służby szczęśliwie ukończyć tak, abyście z zadowoleniem poglądać mogli na upłyniony szereg lat pracy i trudów.“

Potem przedstawili się jubilatowi dla złożenia swych życzeń reprezentacje sądów z prowincji a nawet z Bukowiny, podanie bliższych jednak o tem szczegółów dla spóźnionej pory odłożyć musimy do jutra. Obchód ten uroczysty rozpoczął się wkrótce po godz. 11. przed południem w zabudowaniu wyższego sądu.

— Na liczne zapytanie z prowincji co do przedstawienia „Aidy“, dyrekcja teatru zawiadamia, iż opera ta będzie dana dnia 11. t. m. t. j. w przyszłą sobotę.

— „Nienawiść“, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou, osnuty na tle wojny domowej, Gwelfów i Gibellinów przedstawiony będzie d. 15. tm. Udział w przedstawieniu tego dramatu wezmą panie Aszpergerowa, Nowakowska, panowie: Ładnowski, Fiszer, Zboiński. Jest to rzecz nadzwyczaj efektowna i wielkiej wartości, o czem zresztą wymieniwszy nazwisko autora, może nawet zbyteczna rzecz mówić.

— W ostatnich dniach umarła we Lwowie Augusta Maywood, instruktorka baletu lwowskiego, który głównie jej zawdzięcza dotychczasowe rozwój i powodzenie. Zmarła była matką panny Maywood, naszej *primaballeriny*.

— Muzyka wojskowa pułku hr. Gondrecourt, będzie dawała zacząwszy od 12. b. m. aż do świąt Bożego Narodzenia tak zwane „Promenade Concerty“ w niedziele i święta w sali hotelu Georgea.

— W sprawie rękopismów, które pozostały po Alek. Fredrze, otrzymujemy następujące pismo:

Wiem z pewnością, że po Fredrze zostało nie siedm, ale siedmnaście sztuk wierszem i prozą. Oto jeszcze dwa tytuły: „Pan Benet“; „Z kim się wdajesz, takim się stajesz.“ Wartoby wydać dzieła Fredry w zbiorowem wydaniu, obejmującem także powiastkę prozą: „Nieszczęścia najszczęśliwszego męża“ i mnóstwo innych większych i drobnych

utworów poetycznych, bądź nigdy dotąd niewydanych jak n. p. wiersz: „Polowanie", bądź rozrzuconych: w „Haliczaninie", „Albumie" Bielowskiego, „Meliteli" Odyńca, „Pracach literackich" Borkowskiego, „Wypisach" Poplińskiego i w rękopismach krążące.

— Otrzymujemy następujące pismo:

W *Gazecie Narodowej* z dnia 31. października tegoż roku wyczytałem zapytanie, co się stało z zebranemi składkami na pomnik Słowackiego, Krasińskiego i Mickiewicza. Odpowiadam więc: W *Gazecie Narodowej* z dnia 3. grudnia 1872 było ogłoszone dotyczące sprawozdanie, a dnia 9. lutego 1873 był szczegółowy wykaz podług *Dziennika Lwowskiego* z roku 1869 (N. 273, 304, 308 i 325), według którego zebrana kwota wynosiła 376 zł. 44 ct. Z tych wziął Wpan Włodzimierz Stanisław Wilczyński na model 140 zł. 2 ct., pozostałe zaś u mnie w depozycie 236 zł. 42 ct. ulokowane są na książeczkę w kasie oszczędności z datą 15. lipca 1873 Nr. 22927, do dalszego rozporządzenia.

Bałutowski.

— Wiadomości policyjne. W nocy na 6. t. m. powiesił się w domu pod l. 25 przy ulicy Pańskiej, Adolf Trescher, artylerzysta tutejszej 11 konnej baterji. Trescher liczył lat 21.

Straż policyjna zabrała d. 5. t. m. na placu Strzeleckim sześciu ptasznikom klatki z ptakami śpiewającemi, które przyniesiono do miasta na sprzedaż. Dwadzieścia sztuk ptasząt wypuszczono z klatek.

Józef Hartman, właściciel realności na Zniesieniu, oskarżył d. 5. t. m. w policji swojego szwagra, Józefa L. murarza z Sanoka, iż przebywając u niego od niejakiego czasu, dniem poprzód skradł mu z pomieszkania złote pierścienie i kolczyki w łącznej wartości 50 zł. i zapewne uciekł do Sanoka. Rewizor policji p. Pomersbach patrolując dnia 5. t. m. wieczór, przytrzymał na ulicy Krasickich mężczyznę, który z opisu był zupełnie podobnym do Józefa L. W policji przekonano się o tożsamości osoby, gdyż przy przeszukaniu odzieży aresztowanego, znaleziono wszystkie skradzione przedmioty.

— **Mianowania w armii.** W oddziałach strzeleckich mianowani porucznikami podporucznicy: Wiktor Anzion z 30 batalionu strzelców, przydzielony do wojskowego Instytutu geograficznego, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Leopold Sieczyński przy 32 batal. strzeleckim; Władysław Stankiewicz przy 17 batalionie strzel., Jan Golda i Ferdynand Klein przy 30 batalionie strzel.; Józef Woroniecki przy 28 i Ferdynand Aroni przy 30 batal. strzelców.

W oddziałach jazdy mianowani rotmistrzami I klasy, rotmistrze II klasy: Artur Brežany przy pułku ułanów nr. 11; Wojciech Redlich przy pułku ułanów nr. 4; Scipio hr. Scapinelli, nadliczbowy w pułku ul. nr. 1, przydzielony do dworu JCW. arcyksięcia Karola Salvatora, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Leopold br. Gussich z pułku ułanów nr. 3, przy pułku ułan. nr. 5; Franciszek Neuhaus przy pułku ułan. nr. 7; Hugo Witmann i Franciszek Czejka przy pułku ul. nr. 8 oraz Walentyn Woźniak przy pułku ul. nr. 1

Porucznikami mianowani podporucznicy: Bolesław Bilwin przy pułku ułanów nr. 13; Franciszek Walluczek przy pułku ułanów nr. 2; br. Franciszek Burckhard von der Klee, przy pułku ułanów nr. 13; Kurcjusz br. Spiegel Diesemberg z pułku dragonów nr. 2, przy pułku ułanów nr. 2; Karol Pokorny przy pułku ułanów nr. 3; Jan br. Czechowicz i Franciszek Nowak przy pułku ułanów nr. 13; Hipolit Jabłoński przy pułku dragonów nr. 10; Franciszek Kohsz przy pułku ułanów nr. 7; Władysław Zgórski przy pułku dragonów numer 9 i Antoni Richter przy pułku ułanów nr. 7.

Podporucznikami mianowani kadeci, zastępcy oficersey: Seweryn Zagórski przy p. ułanów nr. 11; Konstanty hr. Platter przy pułku ułanów nr. 3; Jakób hr. Panigacz z pułku dragonów nr. 1, przy pułku dragonów nr. 9; Henryk hr. Konarski przy pułku ul. nr. 13; Władysław Krechowiecki przy p. ułanów nr. 11; Aleksander książę Sułkowski przy pułku dragonów nr. 8 i Jan Pisuliński przy pułku ułanów numer 2.

W oddziałach artylerji mianowani: kapitanem I klasy Aleksander Lerch, kapitan II klasy przy pułku artylerji polowej nr. 9; kapitanem II klasy Michał Hofbauer, porucznik przy zakł. artylerji w Krakowie, zarazem przeniesiony do pułku artylerji polowej nr. 9; porucznikiem Aleksander Czernecki podporucznik przy pułu artylerji polowej nr. 8; a wreszcie podporucznikami kadeci: Emil Pacowski przy pułku artylerji polowej nr. 9 i Jerzy Pregler przy tym samym pułku.

Kadet oddziału sanitarnego nr. 2 Henryk Rożniatowski mianowany podporucznikiem przy oddziale sanitarnym nr. 4; zaś podporucznik przy krajowej komendzie taborów wojsk. nr. 5, Jan Tuna, porucznikiem.

W oddziałach stadnin wojskowych porucznik Jan Bittner w Drohowyżu mianowany rotmistrzem II klasy.

W rezerwach mianowani: Podporucznik Jan Pohl przy pułku piechoty nr. 80 porucznikiem, zaś podporucznikami sierżanci: Leon Rothwein przy p. piech. nr. 13; Bernard Löwenthal przy puł. piech. nr. 10; oraz Ilarion Muntian i Teodor Grzybowski przy pułku p. nr. 41.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— **Z Krakowa** d. 4. t. m. donosi *Czas*: W dzień Zaduszny odbyło się pierwsze nabożeństwo w odrestaurowanych grobach królewskich. Po skończonej sumie i zwykłej procesji po kościele, celebrujący kanonik ks. Scipio zeszedł procesjonalnie do grobów. Duchowieństwo zatrzymało się w trzeciej krypcie przy trumnie Anny Jagiellonki, i tam pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odśpiewany był kondukt. Kiedy przyszło zwykłe *Pater noster*, jeden z asystentów polecił go zmówić za dusze tu leżących i wszystkich w ogóle królów, wojowników etc. etc. polskich. Po *Salve Regina* nastąpiło pokropienie trumien. Obrzęd był wzruszający bardzo, bo pierwszy raz od bardzo dawnych lat odprawiony (jeżeli w ogóle bywał kiedy odprawianym). Ludzi, jak zwykle na zamku, mało, w grobach jednak zdawało się pełno. Widziano młodzież uniwersytecką i gimnazjalną, kilku profesorów, kilku włościan, kobiet więcej niż mężczyzn. Z uwagą i wdzięcznością patrzało się na p. Łepkowskiego, którego staraniom winni jesteśmy dzieło restauracji grobów, i który może zapisać ten dzień jako piękny w swojem życiu. Dokonał dzieła, które i zwłoki królów ratuje od poniewierki i pamięć ich odświeża i utrzymuje ciągłem nabożeństwem. Msze w rocznice ich śmierci mają się rozpocząć niebawem, bo ołtarz już zupełnie gotów. Bardzo ładny, pierwotnie romański, ciosowy, bez żadnych ozdób: mensa leży na trzech filarkach podobnych do tych, które trzymają sklepienie krypty. Wyda się jeszcze lepiej, jak będzie kolorowe okno. Pierwsza msza żałobna w grobach przypadnie podobno d. 20. b. m. w rocznicę śmierci królowej Bony (msza z fundacji p. Bernarda Kalickiego). Uważano także przy procesji piękny krzyż niesiony przed księdzem. Srebrny, w gotyckim stylu, bardzo ozdobnego rysunku i delikatnej roboty, pochodzi on z jakiegoś hiszpańskiego klasztoru. Ofiarowany do kaplicy Jagiellońskiej przez panię Ksawerową Branicką. Dodać jeszcze musimy, że całą część techniczną restauracji grobów prowadził p. Żebrawski, któremu więc również uznanie i wdzięczność się należą.

— **Polska szkoła wojskowa w Zurychu.** Donoszą nam, iż ze względu na obecne położenie Europy, które emigrację polską także do działania i czujności powoduje, emigracja nasza zamieszkała w Zurychu, zawiązała się w kółko mające na celu utworzenie przygotowawczej szkoły wojskowej, pod kierunkiem pp. Gustawa Gedrojcia, Józefa Witkowskiego i hr. Platera.

— **Walne zgromadzenie** „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego" odbędzie się d. 18. listopada r. b. o godzinie 1½ z południa w lokalu Czytelni Ludowej w Cieszynie. Na porządku dziennym będzie: Sprawozdanie roczne i przedłożenie rachunków na rok 1875/6.

Dyrekcja zaprasza niniejszem szanownych członków na to zgromadzenie, ażeby licznie przybyć raczyli.

— **Żydzi w Warszawie.** Według ostatnich obliczeń statystycznych, Warszawa zawiera w swych murach 98.698 żydów. Stanowią oni obecnie 33% ogólnej ludności miasta — a zatem więcej ich jest w jednej Warszawie niż w całej Francji, w Anglii i Włoszech, jeżeli te państwa pojedyńczo brać będziemy.

— **Tajemnicze sznury.** Dziwny wypadek, jaki się zdarzył niedawno o 7 wieczór w środku miasta Wiednia, zaniepokoił ogromnie umysły mieszkańców. Przechodzący ulicami, zwanemi Kramer- Marien i Rothgasse, tudzież ci, którzy z Lugeck skręcali na Mariengasse, potykali się lub padali przez naciągnięty sznur, którego przedtem nikt nie spostrzegł. Jeżeli to samo było już oburzającem, to jeszcze okropniejsze było to, że wszyscy, znajdujący się na skręcie trzech wymienionych ulic, nagle uczuli, ze ani tam, ani nazad postąpić nie mogą. Mniej odważni zawołali o pomoc i wnet zewsząd przybiegli ludzie na ratunek zagrożonym. Ale i ci wkrótce równego doznali losu. Okropne ztąd powstało zamięszanie. Przekleństwa, wołania o pomoc, jęki kobiet i dzieci rozdzierały powietrze. Inspektor straży policyjnej Gsims, który przybiegł na te wołania, uczuł wprawdzie także, że jest skrępowany, ale nie tracąc przytomności przeciął więzy, a za jego przykładem poszło też wielu innych. Przypuszczają, że sprawcami tego byli bawiący w Wiedniu rzezimieszkowie angielscy, którzy w zamięszaniu chcieli wykonać jakąś kradzież. Nie wiadomo dotąd, czy kto został okradziony. Specjaliści osądzili, że sznur (długi w całości na 20 łokci) nie jest wiedeńskiego wyrobu i widocznie był kręcony w tym jedynie celu. Jest on czarnego koloru i tak silny, że rękami nie można go przerwać. Śledztwo ze sprawcami tego czynu jest obecnie w toku.

— **Dla palaczy tytoniu.** Pewien Holender, zapamiętały palacz tytoniu, czując zbliżający się kres swego żywota, zawezwał notarjusza, kazał mu podać fajkę, sobie drugą i spokojnie w następujących słowach podyktował swoję ostatnią wolę:

„Pragnę, aby na mój pogrzeb zaproszeni zostali wszyscy palacze z całego królestwa, za pośrednictwem wszelkich możliwych środków, jako to: listów, dzienników, okólników i ogłoszeń. Każdy na to wezwanie przybyły otrzyma w nagrodę dziesięć funtów tytoniu i dwie fajki, na których będą wyryte: moje nazwisko, herb i data śmierci. W każdą rocznicę mego zgonu, ubodzy z całego okręgu, którzy należeli do orszaku pogrzebowego, dostaną po paczce tytoniu. Główny tylko stawiam warunek, aby wszyscy na pogrzebie się znajdujący, bezustannie palili podczas całej ceremonii; inaczej nie będą mogli korzystać z mego zapisu. Ciało moje niech umieszczą w trumnie, wybitej wewnątrz drzewem moich pudełek do cygar hawańskich. Obok mnie niech położą funt tytoniu francuskiego, paczkę tytoniu staro-holenderskiego, ulubioną fajkę i pudełko zapałek... bo nikt nie wie co się zdarzyć może. Skoro trumnę na cmentarz zaniosą, wszyscy obecni z kolei przejść obok niej powinni, wytrząsając na nią popiół z wypalonych fajek."

Prawda, że oryginalny testament!

— **Córka prezesa Izby** deputowanych Rzeczypospolitej francuskiej, pana de Grevy, wychodzi za mąż za tenora Capoul, który jednocześnie opuszcza scenę.

— **Z Lugdunu** donoszą pod dniem 1. b. m.: Śnieg spadł dziś po raz pierwszy w naszej okolicy. Silny mróz łączy się z prześliczną pogodą. Tłumy ludu zalegają cmętarze.

— **Okropny pożar** zniszczył fabrykę tiulu p. Ballais w Douai we środę z rana. Wszystkie wysilenia pompierów były daremne. Cała fabryka zgorzała do szczętu. Szkodę obliczają na milion franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych uskutecznionem na dniu 31. października 1876 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

(Ciąg dalszy.)

C) Funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (XXXVIII. Losowanie).

na **50** złr. z kuponami:

Nr. 12 45 129 218 236 251 514 995 1133
1205 1271 1451 1801 2077 2146 2403 2571 2604
2857 2866 2885 3091 3309 3486 3563 3589 3810
4017 4189 4239 4625 4711 4745 4794 4885 4996
5023 5090 5243 5269 5478 5554 5561 5725 5838
6125 6130;

na **100** złr. z kuponami:

Nr. 154 350 960 1051 1559 1632 1886 2443
2712 2889 2886 2981 3265 3284 3487 3807 3986
4154 7183 4209 4261 4425 4653 4911 5295 5655
5778 5825 5831 5982 6055 6090 6193 6252 6353
6552 6562 6901 6912 7058 7076 7154 7198 7249
7337 7463 7684 7870 8154 8344 8539 8544 8576
8690 8754 8959 9127 9134 9257 9438 9567 9679
9854 9905 10107 10127 10214 10472 10786
10936 11167 11294 11442 11513 11945 12035
12038 12040 12150 12212 12438 12667 13104
13133 13719 15055 14061 14173 14474 14603
14916 15239 15245 15358 15416 15462 15539
15760 15865 15899 15933 16049 16240 16296
16366 16524 16560 16745 16756 16789 16940
17012 17026 16143 17175 17330 17626 17762
17810 17872 17986 18010 18067 18299 18302
18524 18574 18707 18908 19323 19353 19440
19556 19613 19681 19701 19853 19927 20384
20405 20447 20451 20555 21200 21225 21324
21409 21524 21586 21737 21858 21894 21916
22249 22388 22466 22479 22488 22545 22748
22789 22855 22857 23126 23377 23415 23463
23646 23678 23748 24246 24250 24391 24401
24462 24488 24531 24605 24874 24883 25127
25182 25240 25378 25420 25752 26150 26259
26583 26656 26758 26927 26966 27044 27098
27180 27340 27457 27464 27700 27709 27849
28059 28133 28135 28420 28494 28496 28504
28667 28794 28819 28836 29087 29234 30439
30501 30753 30853 30882 30963 30967 31020
31036 31131 31167 31494 31530 31658 31907
31970 32102 32181 32337 32372 32696 32792
32877 33021 33027 33143 33165 33201 33219
33296 32301 03441 33519 33691 33733 33984
34059 34126 34280 34388 34406 34757 34768
34835 34919 24961 35247 35375 35465 35511
35690 36030 36034 36100 36136 36223 36258
36406 36544 36791 36865 27181 37347 37364
37484 37573 37580 37795 37870 37922 37957
38085 38303 38323 38621 38780 38834 39086
39153 39219 39220 29302 39470 39651 39768
39795 39802 39811 40049 40088 40279 40847
40488 40626 40691 40898 41102 41317 41467
41647 41774 41891 41932 41971 42187 42470
42510 42613 42658 42690 42766 42895 42964
43084 43174 43211 43317 43400 43507 43544
43599 43809 44003 44194 44241 44272 44370
44437 44506 44604 44728 45735 44912 45055
45058 45079 45136 45245 45183 45274 45281
45475 45482 45564 44621 44926 46986 40989
46008 46049 46101 46203 46356 46414 46444
46481 46529 46678 46716 46732 46764 46886
47012 47144 47178 47187 47287 47335 47445
47463 47583 47586;

na **500** złr. z kuponami:

nr. 61 232 422 629 641 649 678 759 907
937 939 1044 1185 1288 1335 1419 1475 1483
1576 1654 1672 1950 2186 2303 2471 2509
2676 3038 3255 3524 3591 3603 3935 3943
3999 4124 4259 4835 4636 4636 4649 4669
4726 4769 4871 5279 5349 5369 5515 5579
5723 5756 5924 5972 6138 6205 6290 6528
6575 6684 6843 7147 7158 7175 7270 7557
7625 7627 7695 7778 7838 7877 7970 8051
8216 8325 8383 8672 8688 8693 8728 9101
9388 9528 9944 9951 9996. C. d. n.)

Wiedeń 7. listopada. Na wczorajszy targ bydła przypędzono 1347 wołów galicyjskich, 1971 węgierskich, 436 niemieckich, 124 bawołów, razem 4893 sztuk. — Ceny spadły, za galicyjskie woły płacono od 100 kilo po 38 złr., za węgierskie 45 złr., za opasowe po 51 złr.

Kraków 3. listopada. Wczorajsze święto Wszystkich Świętych wpłynęło głównie na bardzo mały dowóz zboża na targ, któren zaledwo kilkaset korcy wynosił, i to głównie pszenicy i żyta z małych posiadłości, a gdy popyt o pszenicę na wywóz zmniejszył się, to też i cena cokolwiek spadła, za to zaś żyto więcej poszukiwane tak na miejscowe potrzeby, jako też głównie na wywóz do Prus płacono wyżej. W niepewnej sytuacji jaka dziś zapanowała, handel zbożowy przygnieciony, nie może się rozwinąć na większe rozmiary.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·50, czerwoną od 9·75 do 11·75, białą od 9·75 do 12·—, żyto warszawskie za 100 kilogr. od 9·40 do 9·80, podolskie od 9·— do 9·50, jęczmień dla krupników za 100 kilogr. od 8·20 do 8·56, na paszę od 7·95 do 8·25, owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·60, groch od 8.50 do 13·50, fasolę od 8·— do 15·50, hreczka od 7·— do 7·25., kukurudzę od 7·— do 8·25., jagły od —·— do —·—., rzepak od —·— do —·—.

Peszt 31. października. Dowóz pszenicy, chęć kupna i obrót słabe, ceny utrzymały się. Ceny żyta i jęczmienia stałe, owies spokojnie.

Płacono za pszenicę na 74 $^{8}/_{10}$ kil. od 10·35 do 10·55, na 80 kil. od 11·75 do 11·85, żyto 9·15 do 9·25, jęczmień na 62 do 63 kil. po 6·50 do 8·—, owies 41 do 43 kil. po 7.20 do 7·40, kukurudzę po —·— do —·—, rzepak po —·— do —·—, proso po —·— do —·—, spirytus po —·— do —·— za 100 litrów.

Poznań 31. paźdz. Pszenica 10 mrk. 30 fn., żyto 8 mrk. 70 fn., jęczmień 7 mrk. 70 fen., owies 8 mrk. — fn., groch do gotowania — mrk. — fn., na paszę — mrk. — fn., rzepik zimowy — mrk. — fn., rzep zimowy — mrk. — fn., rzepik latowy — mrk. — fn., rzep latowy — mrk. — fn., hrzeczka — mrk. — fn., kartofle 1 mrk. 40 fn., bobu 9 mrk. — fn., łubin żółty 5 mrk. 50 fn., niebieski 5 mrk. — fn., koniczyna czerwona — mrk. — fn., biała — mrk. — fn., groch — mrk. — fn., siemię lniane — mrk. — fn.

Wrocław 31. październ. Płacono za pszenicę białą w miejscu na 200 f. po 19 mrk. 20 fn., żółtą 18 mrk. 80 fn., żyto na 200 fn. po 18 mrk. 90 fn., jęczmień 15 mrk. 90 fn., owies na 200 f. po 15 mrk. 60 fn. rzepak za 200 f. brutto po — mrk. — fn., olej po 26 mrk. — fn., spirytus w miejscu na 100 Tralles po — mrk. — fen. na paźdz. i listopad po — mrk. — fn., groch 18 mrk. 70 fn. rzep 32·—, rzepik zimowy 30·75, rzepik latowy 29·50, lnica 26·50, siemię lniane —·—.

Warszawa 31. października. Pszenica 242 fn. smol. i ordyn. — rs. 96 kop., pstra i dobra 1 rs. 13 kop., wyborowa 1 rs. 30 kop., żyto 232 wyborowe — rs. 90 kop., jęczmień 202 f. — rs. — kop., owies 242 f. — rs. — kop.

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Dotąd niema wiadomości, czy w Stambule zgodzono się na podstawę linii demarkacyjnej. Ignatiew obstawał przy pierwszem żądaniu, ażeby Turcy opuścili nietylko Deligrad, co już dnia 2. bm. uczynić mieli sami, ale nawet Aleksinacz i Diunisz, czyli ażeby linię demarkacyjną pociągnięto według stanu rzeczy z dnia 27. października. Z Stambułu donoszą, że już obecnie zdecydował się pozostawić wieś Diunisz w ręku tureckiem, chodzi teraz o Aleksinacz. Lecz Turcy nie mając Aleksinaczu, nie mogliby na lewym brzegu Morawy rozłożyć się na zimowe leże, więc opierają się przy tem żądaniu.

Wczoraj donieśliśmy, że Anglia wypracowuje projekt warunków pokojowych, które mają być przedłożone konferencji. Teraz telegrafują z Konstantynopola, że i Moskwa wypracowuje projekt warunków pokojowych, usiłując zarazem skłonić Turcję do zawarcia pokoju wprost z Moskwą z pominięciem innych mocarstw, co byłoby zarazem porzuceniem i ze strony Turcji traktatu paryskiego. W ogóle o zupełne zniesienie tego traktatu chodzi Moskwie przedewszystkiem. Wątpimy jednak, czy Turcja pójdzie na ten lep, chociażby jej Moskwa korzystniejsze ofiarowała warunki, niż się spodziewać może Porta od konferencji mocarstw.

Z tego wszystkiego jednak widać, że i teraz, po zawieszeniu broni, ciągnie się dalej pojedynek dyplomatyczny między Moskwą a Anglią w Stambule, a inne mocarstwa tylko podrzędną grają rolę.

Telegram poniżej umieszczony donosi, że pełnomocnicy wojskowi Austrji, Francji i Moskwy wyjechać mieli wczoraj do Serbii, lecz nie wiadomo, czy dla ustanowienia demarkacyjnej linii, czy dla rozpatrzenia sytuacji wojsk na miejscu. Uderza, iż nie wyjechał tam wojskowy pełnomocnik angielski; o niemieckim — donoszą — że wcale nie wyjedzie — gdyż gabinet berliński nie chce brać udziału w wytyczaniu linii demarkacyjnej, jako nie interesowany w tej sprawie. a właściwie, aby nie być zmuszonym do oświadczenia się za Anglią lub za Moskwą.

Tak w Peszcie i w Wiedniu, jak i w Berlinie obawiają się, iż kwestja demarkacyjna może wywołać nowe zawikłania i kolizje, a nawet doprowadzić do zerwania zawieszenia broni. Z tego powodu półurzędowe dzienniki austro-węgierskie radeby, aby Porta cofnęła swe wojska i z Aleksinaczu i przyjęła *status quo ante* na teatrze wojny. Tymczasem Abdul Kerim basza przeniósł już swą główną kwaterę do Aleksinaczu i tam rozłożył główne swe siły wojskowe. Zdaje się, iż Turcja tak długo zwlekać chce wytyczenie linii demarkacyjnej, dopokąd nie stanie porozumienie i w głównych podstawach warunków pokojowych. Jeżeli warunki pokojowe Turcja będzie mogła przyjąć, to zapewne przystanie i na opuszczenie Aleksinaczu i cofnie swe wojska na zimowe leże do Niszu.

Konstantynopol d. 7. listopada. Moskwa zajęta wypracowaniem warunków pokojowych na podstawie angielskich propozycyj.

Według wiadomości prywatnych, odbywają się usilne starania, aby Moskwa z Turcją się bezpośrednio porozumiały i zawarły pokój, tak, aby konferencja stała się zbyteczną. Już wysłano ztąd osobnego dostojnika tureckiego, który przybyć ma w niedzielę do Petersburga.

Ignatiew zamieszkał od wczoraj na Perze. [Dotąd zajmował letnią willę p. r.]

Pełnomocnicy wojskowi Austrji, Francji i Moskwy udają się dziś do Serbii.

Berlin d. 7. listopada. Przy rozprawach nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych w parlamencie podniósł Jörg [z stronnictwa centrum] sprawę wschodnią. Bülów odpowiedział: W sprawach, obecnie się jeszcze toczących rząd nie może dawać wyjaśnień. Teraźniejszy rozwój zawikłań tureckich nie dotyka Niemiec jeszcze ani bezpośrednio, ani pośrednio. Polityka niemiecka opiera się na przyjaźni, zaufaniu i szacunku dla zaprzyjaźnionych mocarstw. Gdy będzie odpowiednia pora, rząd da wyjaśnienia potrzebne reprezentacji. Polityka Niemiec jest zawsze pokojowa. Niemcy będą zawsze strażnicą pokoju tak silną, iż rząd zasługuje na zaufanie.

Londyn dnia 7. listopada. „Morning Post" donosi, że Anglia zaproponowała zebranie się konferencji w Stambule na podstawie całości i niepodległości Turcji. Jestto ten sam program, który lord Derby już przedtem proponował, w przekonaniu, iż żadne mocarstwo nie dąży do rozszerzenia swych granic.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy.

Wiedeń d. 7. listopada. Posiedzenie Izby posłów. Rozprawa w kwestji wschodniej. Jeneralny mowca ksiądz Greuter pragnie zastosowania zasady narodowościowej także do krajów tureckich. Bośnia i Hercegowina należały niegdyś do Kroacji węgierskiej, i aneksja tych krajów byłaby tylko objęciem spadku. Stronnictwo centralistyczne ma wiele do zawdzięczenia Moskwie, która od czasów Lipska ciągle trzymała z Austrją. W końcu broni jen. Rodicza, namiestnika Dalmacji, od zarzutu jakoby był omladinistą, i wzywa do jedności.

Drugi mowca jeneralny dr. Herbst wykazuje z konstytucji prawo reprezentacji ludności do wpływania na ster spraw zagranicznych. Na każdy sposób są obie Izby posłów (przedlitawska i węgierska) przeciw trzymaniu się ręka w rękę z Moskwą. W przedsięwzięcia awanturnicze Austrja rzucać się nie powinna. Odpowiadając jednemu z mowców poprzednich, podnosi Herbst wierność ludu czeskiego dla cesarza i państwa i konstatuje, że żaden żołnierz czeski nie zawaha się pójść za głosem cesarza. [Huczne brawo.] Prawdziwem zadaniem Austrji jest polepszenie bytu słowiańskich chrześcian w Turcji; tego domagają się porównie wszystkie mocarstwa. Oby cesarzowi udało się zachować pokój! [Brawo!]

Następne posiedzenie w sobotę.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 3 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy); o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 7. listopada 1876.

godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	147.60.	Anglo-austr.	75.80
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolej Kar. Lud.	210. —	Kolej połud.	78 25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.85
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. spokojne.	

WIEDEŃ 7. listopada 1876.

godzina 2. minut —. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	112.75
Anglo-austr.	76.—.	Unionsbank	54.—
Kolej Kar. Lud.	210.25.	Nordbahn	178.75
Kolej połudn.	79.—.	Kolej Alföld.	99.—
Kolej Elżbiety	141.50.	Kolej Lw.-czer.	115.75
Węg. Nordostb.	95.—.	Rudolfsbahn	104.—
Wiener-Bauges.	—.—.	Węg. Ostban.	27.—
Galic. indemniz.	85.25.	Losy z r. 1864	132.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	81.50
Losy tureckie	14.25.	Baubank-Act.	—.—
Kolej państw.	262.—.	Bankverein	58.50
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	72.75

Akcje kredytowe —.—. Marki niemieckie ct. 60.50.
Rosyjski rubel papierowy 1.57½.
Usposobienie: ciche.

Berlin, 4. listopada. Russ. Banknoten 259.50. Credit. Act. 243.50. Lombarden 128.50. Galizier 87.— Staatsbahn —.—. Rumänier 14.60. Oesterr.-Banknoten 165.20. Usposobienie—.

PRZEDSTAWIENIE WIECZORNE.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę d. 8. listopada 1876.

Mąż i żona

Komedja w 3. aktach Aleks. hr. Fredry.

Hrabia Wacław	P. Ładnowski.
Elwira, jego żona	Pni Nowakowska.
Alfred	P. Kwieciński.
Justysia	Pni Zimajer.
Kamerdyner	P. Dworski.

Rzecz dzieje się w domu hrabiego, w mieście.

Zakończy:

Damy i Huzary

Komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry.

OSOBY.

Major	) pułku	P. Zamojski.
Rotmistrz	) huzarów	P. Zboiński.
Edmund, porucznik	) na ur-	P. Woleński.
Kapelan	) lopie	P. Dobrzański.
Pani Orgonowa	) siostry	Pni Aszpergerowa.
Pani Dyndalska	) majora	Pni Linkowska.
Panna Aniela	)	Pni Tomaszewiczowa.
Zofia, córka pani Orgonowej		Pni Woleńska.
Józia	)	Pni Bieńkowska.
Zuzia	) służące	Pni. Skalska.
Fruzia	)	Pni Guerard.
Grzegorz	) starzy huzary	P. Liedtke.
Rembo	)	P. Galasiewicz.

Rzecz dzieje się w domu majora na wsi.

Początek o godz. 7. wieczór.

Lwów, z Izby handlowej 7. listopada.

	złr.	w.	a.	
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika . .	209	50	211	—
„ Lwow.-Czern. Jassy . .	114	50	116	50
Banku hip. gal. po 200 złr. . .	215	—	217	50
„ kred. gal. po 200 złr. . .	209	—	211	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a. . .	84	10	85	—
„ „ „ 4 pr. w. a. . .	77	25	78	25
„ „ „ 5 pr. okres. . .	84	10	85	—
Banku hip. gal. 6 pr. . .	87	50	88	30
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. . .	91	25	92	25
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	10	91	40
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie . .	85	30	86	15
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr. . .	90	—	92	—
Losy miasta Krakowa . . .	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa . . .	18	25	19	75
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	86
Dukat cesarski	5	80	5	91
Napoleondor	9	82	9	94
Półimperjał rosyjski	9	94	10	14
Rubel rosyjski srebrny . . .	1	61	1	67
Rubel rosyjski papierowy . . .	1	57	1	59
100 Marek niemieckich	60	25	61	25
Srebro	104	50	106	50
Kupony w srebrze	103	50	105	—

Nadesłane.

W Stanisławowie

zamieszkały

Dr wszech nauk lekarskich

Franciszek Rojecki

były lekarz praktyczny

szpitalu powszechnego wiedeńskiego i lwowskiego

powrócił (po trzymiesięcznej nieobecności)

ordynuje od 2—4 po południu w kamienicy Brzozowskiego dawniej Krzeczunowicza ulica szeroka.

Podziękowanie.

Mam zaszczyt w imieniu stroskanej siostry mojej a wdowy po śp. Jędrze'a Majcher, złożyć najgłębsze podziękowanie Wnu ks. Hausmanowi, insp. szkół, przewielebnemu duchowieństwu, kolegom zmarłego, oraz szan. Publiczności, za tak liczny i łaskawy udział w odprowadzeniu zwłok szwagra mego.

Seemann, c. k. nadporucznik.

Poważna liczba pierwszych znakomitości medycznych zwróciła w najnowszym czasie swą uwagę na roślinę Coco posiadająca wzmacniające własności bez porównania, — a zapomocą preparatów z tej rośliny Coca sporządzanych przez Dra Józefa Alvarez osiągnięto zdumiewające rezultaty przy wszystkich chorobach szyi, piersi i płuc, katarach, astmatycznych wypadkach i przy tuberkułach do wysokiego stopnia posuniętych. — Szczegółów dowiedzieć się można z broszury, którą bezpłatnie otrzymać można we Lwowie w aptece p. Zyg. Ruckera. 1)

Dr. Medycyny KARCZ

od kilkunastu lat **specjalista i autor „Poradnika w słabościach wenerycznych"** z przydatkiem o **Samogwałcie"** leczy gruntownie wszelkie słabości weneryczne i skórne, tudzież zgubne skutki samogwałtu: pollucje i impotencję. „Poradnik" (drugie wydanie) kosztuje 1 zł. 20 ct. — Ordynuje codzień od godz. 3—10 i od godz. 2—4 we Lwowie, ul. Wałowa l. 8. Udziela także rady lekarskiej listownie i wysyła lekarstwa.

Nakładem księgarni

F. H. Richtera

we LWOWIE

wyszło lub wychodzi:

ZGUBNE ZASADY TALMUDYZMU cena 50 ct.

ŻYDZI i KAHAŁY nowe wydanie 1 zł.

TALMUD I JEGO ZASADY (Odpowiedź) 50 ct.

Na głównym składzie:

ZAWOJOWANIE ŚWIATA przez ŻYDÓW 30 ct.



Piękna realność

o budynku parterowym, składającego się z 7 pokoji, na fundamentach piętrowych, z ogrodem obszernym — do której przywiązane jest pewne przedsiębiorstwo intratne, blisko miasta położona, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania**. Realność ta może być użytą na fabrykę. Wiadomość udzieli w Administracji „Gazety Narodowej" p. **A. O.**, na listy frankowane lub ustnie. 4329 ?

Asystent farmacji

poszukuje natychmiastowego umieszczenia. Wiadomość pod adresą S. S. post rest Wojniłów. 4349 1—2

W kamienicy pod Nr. 23.

ul. Akademicka na drugiem piątrze, jest

6 Pokoji

z kuchnią, strychem, piwnicą i drewutnią do wynajęcia. 4347 1—8

DRZEWO

4351 1 3 **opałowe**

po znacznie zniżonych cenach przy ulicy **Grodeckiej** obok fabryki machin rolniczych „CLAYTON i SHUTTLEWORT".

Bliższa wiadomość w składzie lub w głównych trafikach nr. I. i II., gdzie też się łaskawe zamówienia przyjmują.

Tuchenden-Gesuch

Wollne Tuchenden (Salband) werden in Quantitäten gekauft. Franco Offerten sub **W. 873** befördert die Annoncen Expedition von **Rudolf Mosse** in **Wien.** 4010 2—2

Mentona.

Dr. Zygm. Dobieszewski

lekarz zdrojowy w Marienbadzie

praktykuje podczas pory zimowej w **Mentonie** (w południowej Francji.) Mieszka w Grand Hotel du Louvre.

Realność

obejmująca **dwa domy parterowe murowane** z frontem na rynek, i **jeden dom drewniany**, w **Krośnie** obok kościoła OO. Franciszkanów nad rzeką Wisłokiem położona, z ogródkiem do rzeki przyległym, z obszernemi piwnicami, jest z wolnej ręki na sprzedaż za cenę 4000 zł. w. a. 4325 2—2

Bliższych szczegółów udzieli Dr. **Stanisław Biesiadecki**, adwokat krajowy w JAŚLE.

Stajnia

na cztery konie z masztarką także na skład przydatna do wynajęcia.

KARETA

Weisera z Wiednia i duża ferezja kuczerska z kołnierzem niedźwiedzim do sprzedania, pod Nr. **8. ul. Mickiewicza.** 4287 4—5

Do wydzierżawienia

Koszuje

na Bukowinie, dobra obejmując 600 morgów ornego pola i łąk, 700 morgów połonin (pastwiska górskie) 210 rocznego zrębu szpilkowego lasu i buczyny, z propinacją, młynem i tartakami, fabrykacja potaszu itd.

Bliższej wiadomości udziela właściciel **Alexander Gojan** w **Zadawie** na Bukowinie, ostatnia poczta w miejscu. 4323 2—3

Dla pań!

Panie każdego wieku i stanu, zamężne lub niezamężne, mogą mieć stały i **zyskowny zarobek.** Tylko dokładne adresy*) będą uwzględnione i takowe podawać należy pod **A. B. 102** An das Annoncen-Bureau, V. Hrdliczka, we Wiedniu, I. Teinfaltstrasse 17.

*) Listy pod adresem poste restante nie będą załatwiane. 4298 3—7

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage:

Die geschwächte **Manneskraft**, deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von emer. Prof. Dr. Bisenz, Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22. [illegible] **Manneskraft** geheilt. Ordinationsstunden täglich von 11—4 Uhr. [illegible]

Epilepsje

(padaczka) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen). 3887 9—?

8.000 skutecznie wyleczonych.

„**Kurjer Krakowski**"

pismo codzienne wychodzące od 15. października 1876.

Od wydawnictwa.

Z dniem 2. listopada redakcja *Kurjera Krakowskiego* wzmocnioną została przybytkiem nowych sił współpracowniczych, z których pomocą, wierni dotychczasowemu założeniu i programowi, zaprowadzimy wszelkie możliwe ulepszenia, ażeby pismo nasze odpowiedziało swemu zadaniu: pożyteczności ogólnej.

Od czytającej publiczności oczekujemy i spodziewamy się poparcia, na które zasłużyć będzie głównem naszem zadaniem.

Cena przedpłaty i warunki wydawnictwa pozostają bez zmiany. *Kurjer* wychodzić będzie punktualnie rano o godzinie 10ej, tak, aby tegoż dnia jeszcze mógł być rozesłanym poranną pocztą.

Przedpłata za listopad i grudzień wynosi w Krakowie 2 zł., z przesyłką pocztową w Austrji 2 zł. 50 c., w Niemczech 3 zł. Miesięcznie w Krakowie 1 zł., z przesyłką w Austrji 1 zł. 25 c., w Niemczech 1 zł. 50 c.

Listy i pieniądze w przekazach pocztowych nadsyłać należy *franco* do Administracji *Kurjera Krakowskiego*, ulica Różanna l. 413 w Krakowie. 4352 1—2

Cukier. — Kawa.

Tanio i w dobrym gatunku

4305 dostać można 3—5

wszelkie towary kolonialne

w HANDLU

H. CHIGERA

we Lwowie, w rynku l. 40.

Szczególnej uwadze polecają się

spirytusy, rozolisy, likiery i wódki

najlepszej jakości

oraz **doskonałe piwo** na miary a podług życzenia i w butelkach.

Bremski Rum (stary) — Herbata. — Rum.

Wina. — Porter.

FABRYKA CZEKOLADY

F. GROS i W. STRUS

WE LWOWIE

poleca ze świeżo nadeszłego

KAKAO

najzdrowszą i tanią

CZEKOLADĘ

½ kilo od 75 c. do 2 złł.



Clayton & Shuttleworth

we LWOWIE,

polecają własnego systemu

nowe kultywatory,

lekki gatunek

jako wyborne narzędzia rolnicze, na porę jesienną i wiosenną, po cenach najniżej obliczonych.

4291 6—?

AJENCJA

Krakowskeigo Tow. wzajemnych ubezpieczeń

4327 2—2 **Lwów, ulica Kościuszki l. 8.**

Przyjmuje i załatwia wszelkie zabezpieczenia od Ognia, Gradu, tudzież Zabezpieczenia kapitałów pośmiertnych, Posagów, Rent i t. p.

„**ORION**"

Towarzystwo powszechnego ubezpieczenia bydła,

koncesjonowane przez wysokie c. k. ministerstwo dekretem do l. 12809, ubezpiecza: bydło rogate, koni, osły, muły, bezrogi, owce i kozy, psy myśliwskie i pokojowe

a) w wypadku zarazy, sporadycznych chorób i na wszelki wypadek z wyłączeniem ognia, piorunu lub eksplozji;

b) przeciw kwarantanie;

c) w wypadkach kastracji;

d) na wypadek odejścia podczas transportu na kolejach i okrętach parowych, na konie

e) konie wyścigowe, do polowania i pociągu, jakoteż psy myśliwskie na wypadek nieszczęścia podczas wyścigów, polowaniu lub dresury. Dyrekcja we Wiedniu, IX. Schlickgasse 6. Reprezentacja dla ks. Krakowskiego, Galicji i Bukowiny u J. K. Lewickiego we Lwowie, przy ul. Teatralnej 16, gdzie wszelkie udzielają się informacje. Rzetelnych ajentów poszukuje się. 4009 2—4

Przewyborne przez Suez-Odessę sprowadzane

HERBATY chińskie

4149 6—10

właśnie otrzymał

i poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

N. 1. Taszu, żółto - kwiat zł. 4.40
„ 2. Juntojczan biało-kwiat. „ 3.60
„ 3. Naudżyn. zbiór maj. „ 3.—
„ 4. Suchong, czarna „ 2.50
„ 5. Congo, familijna „ 1.60
„ 6. Proszek herbaciany „ 1.10
„ 7. „ „ z najlep. herbat „ 1.40

za funt 500 gramów.

W Krasiczynie



rozpoczęła się z dniem 1. listopada sprzedaż

buhajków i jałówek

pełnej krwi Ayrschire.

4321 3—3



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego A. Legrand ainé

Skład główny w **Fecamp we Francji.**

Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 3850 6—16

Esparsetta

po 10 zł. a. w. za korzec, 25 korcy bardzo piękna nasienna do sprzedania w PRZEWŁOCE poczta Buczacz.

4336 1—4 Adres; SZAWŁOWSKI.

Ochronę przed zimnem

dają jedynie ubrania zdrowia z prawdziwej **wełny Kapp.** które mają tę nieprzewyższoną własność, że się dają zastosować do każdej objętości ciała.

Jedynie do nabycia w

Bazarze FRIEDMANN

we Wiedniu, Praterstrasse 26.

we **Lwowie** w rynku l. **32.**

1 sztuka kaftanika w wełny cap dla mężczyn i pań 70 c.
„ spodenek „ „ „ 70 c.
„ kaftanika z wełny Merino 90 c. do 1 zł. 20 c.
„ spodenek „ „ 1 zł. do 1 zł. 20 c.
para pończosz wełnianych męzkich i damskich 30, 40 do 50 c.
„ skarpetek „ „ „ 30, 40 c.
„ pończosz do polowania męzkich 1.30 do 1.50
„ pończoszek dziecinnych, najlepszej jakości 20, 25, 30 c.
Kaftaniki dla dzieci 30, 40 c.
Szale zimowe męzkie 20, 30, 40, 60 i wyżej.
Zimowe kapelusze męzkie 99 ct.

Najnowsze w tej porze

Kaftaniki z jedwab. siatki dla mężczyzn 2 zł., dla dam zł. 2.50
Kaftaniki ze surowego jedwabiu dla mężczyzn i pań 2 zł.
Spodnie z surowego jedwabiu 2 zł.

Świeżo przybyłe

Prawdziwe Lefocher rewolwery 7 milimetrów 4 zł. 75 ct.
„ „ „ 9 „ 5 „ 75 „
„ „ „ 12 „ 6 „ 75 „

Kupujący hurtem otrzymują znaczny rabat.

Bazar Friedmanna.

Zamówienia z prowincji załatwiają się za zaliczeniem.

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy łymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Wystrzegać się fałszerstw.

Blancard

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

4041 6—?

Gummi!

Klystir- und Mutterspritzen, sowie diverse **Selbstklystir-Apparate, Mutterringe, Nabelbinden, Bruchbänder, Busen, Reisegeschirre** und **Flaschen, Periodentaschen, Luftpolster, Suspensorien, Urinhalter, Katheter, Bougies, Guttaperchapapier, Betteinlagen, Pollutionsschützer** zu 2 fl. pr. Stück, **Gummi** und **echte Fischblasen** von 1 fl. an per Dutzend, **Schläuche, Regenmäntel** u. s. w. liefert 4 9 11—12

John Zieger, Graz.

Gummiwaaren-Niederlage.

Uwiadomienie.

W kancelarji urzędu zastawniczego

„**Pii Montis**"

odbędzie się d. **18. grudnia 1876 publiczna licytacja,** na której zaległe fanty jako to: srebro, klejnoty i inne kosztowności sprzedane będą.

Lwów, d. 2. listopada 1876.

Od Dyrekcji urzędu zastawniczego „Pii Montis". 4333 2—3

P. T.

Zawiadamiam niniejszem szanownych moich dotychczasowych PP. klientów jak i Sz. publiczność której czynność moja może być użyteczną, iż przeniósłszy się z Korszowa do **Lwowa**, pozostaję przy dotychczasowej pracy wysełania zboża i drzewa pilowanego dla zagranicy, a wprowadzania do kraju wszelkich ztamtąd żądanych towarów.

Dając zaliczki i delcredere na powierzony, do kolei dostawiony towar, poręczam za najwyższe ceny lwowskie, jakie w dniu odbioru towaru płacono, jako minimum, przy dokonanej przezemnie sprzedaży Komisowego liczę 2%.

Z uszanowaniem

B. Chotomski,

egzaminowany sensal giełdowy. Dom komisowy exportu i importu we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 8,

4514 dom 3ci od Hotelu Żorża. 2—3

L. 2693.

Ogłoszenie licytacji.

Rozpisuje się licytację na dzień 15. listopada 1876 przez oferty na wydzierżawienie propinacji, należącej do zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie obok Lwowa, począwszy od dnia zawarcia umowy do końca grudnia 1877 roku.

Prócz prawa wyszynku trunków propinacyjnych do tej dzierżawy należy:

1. Karczma drewniana słomą pokryta, składająca się z izby szynkownej, pokoju mieszkalnego, sieni, stajni, komory i piwnicy murowanej.

2. Grunt orny w objętości 859 □° i pastwisko w objętości 91 □° które obok karczmy są położone i rowem otoczone.

Czynsz dzierżawny oznacza się w rocznej kwocie 700 zł. w. a. któren w kwartalnych ratach z góry do kasy zakładowej uiszczonym być winien.

Oferty opieczętowane i należycie ostęplowane przy dołączeniu wadjum w kwocie 175 zł. w gotówce lub w papierach wartościowych, które, według kursu policzone będą, składać należy na ręce Dyrekcji zakładu krajowego dla obłąkanych na Kulparkowie do dnia **15. listopada 1867 b. r.**

Warunki licytacyjne będą ofe-rentom na żądanie w kancelarji zarząd tego zakładu do przejrzenia udzielone.

Przed spisaniem kontraktu wymaganą będzie kaucja wysokości kwartalnego czynszu. 4334 3—3

Z Dyrekcji zakładu kraj. dla umysl. chorych.

Kulparków, d. 3. listopada 1876.

Dr. Maresch.

Najrzetelniejsza i największa

wiedeńska fabryka

mebli żelaznych

Reichard & Co.

we Wiedniu,

III. Bez. Marxergasse 17,

poleca się do rychłej dostawy swych najgustowniej wykonanych wyrobów. Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

4005 8—104

Dom bankowy i wymiany

ISIDOR COHN

we LWOWIE Nr. 1. ulica Teatralna

w gmachu dr. Rajskiego,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką.

Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami.

Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.

Przyjmuje komisowo kupno i sprzedaż produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia się. 4050 23—?

PROMESY

na węgierskie losy premiowe

po **2 zł. 50 ct.** i stempel.

Główna wygrana **zł. 150.000** bez potrącenia podatku.

Ciągnienie 15. listopada.

W ciągnieniu z dnia 2. października wygrano u nas na promesy

30,000 złr.

i wiele innych mniejszych wygranych. 3980 3—5

zł. 3½ i stempel. **PROMESY na LOSY z r. 1864.** ciągnienie 1. grudnia. **Główna wygrana 200.000 zł.** zł. 3½ i stempel.

Wechslergeschäft der Administration des **„Mercur"** we Wiedniu, Wollzeile Nr. 13.

Cennik składu fabrycznego porcelany

J. POY, Naglergasse Nr. 9. we Wiedniu.

Od najlepszych do najtańszych przedmiotów:

Nowe piękne desenie		Nowe ozdobne czerwone, różowe lub w zielone paski	Dawne niebieskie lub w zielone paski	Całkiem białe.
24 sztuk na 4 osób	10 zł.	8 zł. 50	7 zł. 50	6 zł.
32 „ „ 6	12 „	10	8 „ 50	7 „
40 „ „ 6	14 „	12 „	10 „	8 „ 50
63 „ „ 12	22 „	19 „	16 „	14 „ —
81 „ „ 12	29 „	25 „	21 „	18 „ —

Najnowsze w formach angielskich lub francuskich:

6 osób, 40 szt. 16 zł. 18, 20, 25, 30 do 150 zł. 4350 1—6
12 „ 81 „ 30 „ 36, 40, 50, 60 „ 200 „

Serwisy do kawy lub herbaty na 6 osób 9 szt. 3.50, 4, 5, 6, 8, 10 do 25 zł.
„ „ „ 12 „ 15 „ 6.—, 7, 8, 10, 12, 15 do 50 zł.
Serwisy do umywalni 8 sztuk 20 zł. 20 c., 3, 4, 5, 6, 8 do 40 zł.

Dla oszczędnych gospodyń całkiem nowe, białe niezawierające ołowiu, łakzwane baniączki do gotowania, (Sanitaets-Koch-Casserolles) trwalsze od porcelany, a tańsze jak ordynarne naczynie.

na	1,	2,	3,	4,	6,	8,	10,	12 osób
	10 c.,	15 c.,	20 c.,	25 c.,	30 c.,	35 c.,	50 c.,	50 ct.

Odprzedający otrzymają rabat. Detaliczny cennik przesyła się na żądanie najchętniej, franko.

Po zniżonych cenach sprzedaję kupującym większą ilość

NAFTY

a mianowicie:

z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam

przy odbiorze najmniej **10** litr naraz — **2** ct. na litrze
„ „ „ **20** „ „ — **4** „ „ „
„ „ „ **50** „ „ — **5** „ „ „

Obecnie sprzedaję w 8miu moją firmą zaopatrzonych sklepach

na nową miarę po następujących stałych cenach:

1 litr *pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplod. bezwonnej*

salonowej nafty	Nr.	*I.* po	**42** ct.
białej „	„	*II.* „	**38** „
gospodarskiej „	„	*III.* „	**34** „
kuchennej „	„	*IV.* „	**30** „
amerykańskiej „	„	*V.* „	**40** „

Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolejnych zamówioną naftę każdego tygodnia **w poniedziałki i piątki.**

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **Asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilkunastu lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego, nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej namierzać litr całkiem pełno, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze nafty o 30 gramów więcej jak we wszystkich innych sklepikach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej 810 gramów.

Piotr Miączyński,

4204 4—? fabrykant nafty we Lwowie ul. Sykstuska l. 47.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 4023 14—?

APTEKARZ, 2, RUE DE CASTIGLIONE, PARYŻ. JEDYNY PREPARATOR.

PILULES de PEPSINE HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specjalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność jego nieomylną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom, specjalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu *z żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, syfilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie Iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych. — Pigułki Hogga sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.